

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1986 — 12 — 12 ■ Nr 290 (11781) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 10 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ REGENZJE ■ CIEKAWOSTKI ■ FELIETONY
■ str. 3: Konrad Strzelewicz o konfliktach w Grupie Tatrzyskiej GPR; Konstanty Migdał o potrzebach inwestycyjnych uczelni krakowskich ■ str. 4: ostatni fragment książki Jana Zielińskiego o Janie Klepucie ■ str. 5: Witold Rutkiewicz nt. serialu dokumentalnego pt. „Historia żyje z nami” ■ str. 6: fragment książki pt. „Akcja pod Bezdanami” Bogdana Szczygła, o jednej z operacji Organizacji Bojowej PPS w r. 1908 pod Wilnem; korespondencja z RFN Edwarta Wąsika

Spotkanie

W. Jaruzelskiego

z Prezydium KRG

WARSZAWA (PAP). 11 grudnia br. odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego z rozszerzonym Prezydium Konsultacyjnej Rady Gospodarczej z jej przewodniczącym prof. Czesławem Bobrowskim.

Wojciech Jaruzelski przedstawił koncepcję programową przygotowanego obecnie III posiedzenia plenarnego KC. Przewiduje się, że plenum to koncentrować się będzie na określaniu środków i sposobów skutecznej realizacji programu zmian jakościowych w gospodarce — przyjętego w uchwale X Zjazdu PZPR.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 2)

Będzie operował złotówkami i dewizami.

Kapitał akcyjny wynosi 5 miliardów złotych

Utworzono Bank Rozwoju Eksportu

Niebawem rozpocznie się publiczna subskrypcja akcji banku dla jednostek gospodarczych — w tym także różnego rodzaju spółek

WARSZAWA (PAP). Wielomiesięczne starania zakończyły się powodzeniem, 11 bm. podpisany został akt notarialny w sprawie utworzenia Banku Rozwoju Eksportu. Jego zadaniem jest promocja wszelkich przedsięwzięć służących zwiększeniu sprzedaży za granicę.

Bank zorganizowany został w formie spółki akcyjnej. Prawną podstawą jego utworzenia była zgoda wyrażona w myśl przepisów prawa bankowego przez Radę Ministrów. Założycielem BRE jest mini-

ster handlu zagranicznego, który wspólnie z ministrem finansów reprezentuje udział skarbu państwa w kapitale akcyjnym banku. Udziałowcami są również: Narodowy Bank Polski, Bank Handlowy, Bank Pekao SA i Bank Gospodarki Żywnościowej. W najbliższym czasie rozpocznie się publiczna subskrypcja akcji banku dla innych jednostek gospodarczych. Akcje BRE będą mogły nabyć przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze; spółki prawa handlowego, w których udział skarbu państwa wynosi ponad 51 proc.

kapitału spółki oraz spółki z udziałem zagranicznym, w których udział wspólników polskich nie jest mniejszy niż 51 proc. kapitału.

Kapitał akcyjny wynosi 5 mld zł, a nominalna wartość jednej akcji — 250 tys. zł. 8,2 tys. akcji przypadnie MHZ, jako głównemu udziałowcowi; po 2 tys. ministrowi finansów i NBP, 800 — Bankowi Handlowemu i po 600 — BGŻ i Pekao SA. Przedsiębiorstwa (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

W Wieliczce obradował Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa

Powstał program ratowania Kopalni Soli

W ciągu 30 lat realizacji programu będzie wydatkowane 39 mld zł ■ Wielki kompleks prac konserwatorskich i zabezpieczających podziemną substancję kopalni ■ Sanatorium zwiększy ilość miejsc z 80 do 400, a po 2000 roku powstanie drugie sanatorium

(Inf. wł.) Kopalnia soli w Wieliczce jako jeden z niewielkich obiektów w świecie zaliczana jest do pomników kultury materialnej o najwyższej randze. Decyzją UNESCO z września 1978 r. została wpisana na pierwszą listę 12 zabytków światowego dziedzictwa kulturowego. Dlatego wielki niepokój wywołały wieści, że tej kopalni grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Na jej ścianach ciśnie bowiem górotwór karpaci i nie zapewnione wyrobiska nie zapewniają dostatecznego oparcia. Jeśli więc nie podejmie się szybkich

działań, może dojść do katastrofalnych następstw: zawalenia się ścian i stropów w komorach i chodnikach, zalania pustych przestrzeni wodą itp. Stąd rzucono apel o ratowanie Wieliczki. Od 15 maja 1979 r. przy Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa działa zespół zajmujący się problemami związanymi z ochroną i zabezpieczeniem starych żup solnych.

Wczoraj w pięknej komorze Haluska odbyły się pod przewodnictwem Henryka Jabłońskiego obrady Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków

Krakowa, poświęcone niemal wyłącznie sprawom Wieliczki. Omawiane problemy znajdują się w centrum zainteresowania władz Krakowa, wśród uczestników był obecny I sekretarz KC PZPR Józef Gajewicz. Prof. Roman Ney przedstawił 30-letni program zabezpieczenia kopalni. Koszt działań, licząc w cenach dzisiejszych, wyniesie 39 mld zł. W zakresie ochrony zabytkowych wyrobisk program ten przewiduje likwidację wyrobisk zbędnych i zagrożonych zawaleniami. W tym celu planuje się budowę węża rozładowego podszkółki wre-

Orędzie papieża na 20. Światowy Dzień Pokoju

RZYM (PAP). Papież Jan Paweł II oświadczył w czwartek, że pokoju światowego nie da się zapewnić dopóki bezpieczeństwa opartego na sile militarnej nie zacznie się zastępować „bezpieczeństwem opartym na solidarności rodzinny ludzkiej”.

W orędziu na 20. Światowy Dzień Pokoju, rozpowszechnionym 11 bm. papież wezwał do staran o zmniejszenie zbrojeń do minimum koniecznego dla skutecznej obrony i jednocześnie do zwiększenia zakresu pomocy krajom rozwijającym się, „aby mogli użyć we własne siły”.

Jan Paweł II podkreślił, że odpowiedzialność za pokój światowy spoczywa na wszystkich państwach i że dążenie do przewagi gospodarczej, wojskowej czy politycznej kosztem praw innych narodów stanowi zawsze zagrożenie dla prawdziwego rozwoju i prawdziwego pokoju.

Zapis z dystansu

(XI)

▲... Konfrontacja jest nieunikniona i konfrontacja będzie, trzeba to ludziom już uświadamiać. Chciałem dojść do tej konfrontacji naturalnie, wtedy, kiedy prawie wszystkie grupy społeczne będą z nami. Jednak w moich obliczeniach pomyliłem się, bo myślałem, że jeszcze wytrwamy, wtedy obalimy i te sejmy, i te rady itd (...) Przecież zdajemy sobie sprawę, że my rozkładamy ten system, zdajemy sobie sprawę, że my musimy przetrwać, rozkupimy pęczęry, jeśli zrobimy samorządy i to całkowicie, to nie ma tego systemu (...) Sprawy tak daleko zaszły, że trzeba ludziom trochę przypuścić i powiedzieć w co my gramy. Ze gramy tak wysoko, że zmieniamy w ogóle realia i ta gra nie może się inaczej skończyć. Żadna zmiana systemu nie może obejść się bez targania się po szczebkach, no nie ma mowy — trzeba ją tylko wygrać... (L. Wałęsa w Radomiu) ▲ Dziennikarz „Gazety” rozmawia z wiceprzewodniczącym KK Stanisławem Wadołowskim: „...te nagrania, prezentowane szeroko opinii publicznej wzbudziły ogromny niepokój. Z nagrań wynika, że Związek pragnie konfrontacji, pragnie też przejąć władzę... ODPOWIEDZ: (...) Po pierwsze muszę powiedzieć, że do prawdy nie wiem jak radio i telewizja otrzymały te taśmy... Posiedzenie miało charakter zamknięty i nie brał w nim udziału nikt postronny... PYTANIE: (...) Niech mi Pan powie czy jest w ogóle w Polsce ktoś, kto ma prawo — w imię walki politycznej — klasę na szale bezpieczeństwa Polaków? ODPOWIEDZ: Nikt nie ma takiego prawa. My ze swej strony do konfrontacji nie jesteśmy przychylni. Raz jeszcze Wałęsa: (...) My mamy mówić: kochamy was, kochamy socjalizm i partię, oczywiście Związek Radziecki, a przez fakty dokonane robicie robotę i czekać... ▲ Stefan Olszowski: Niekłótny liderzy „Solidarności” odsonili przybicie i bez osłonek zmierzają do celu, którym jest przejęcie władzy. (...) Partia podejmie racjonalną jej rekawicę. O sprawie istnienia partii, jako o sprawie istnienia państwa polskiego, podejmieni walce... (..) Ojczyzna pragnie zjednoczenia, porozumienia, które oznacza, że trzeba sprawy brać według rozumu, że trzeba tworzyć atmosferę porozumienia (...) Sita porozumienia jest w naszych sercach, ludzi pracy i towarzyszy... (Prymas Polski, arcybiskup Józef Glemp w kopalni „Rozbark”) ▲ Potrzebę porozumienia narodowego wyrażają dziś miliony Polaków. Ale patrzymy prawdziwie w oczy. Ma ona niebezpiecznych, często bardzo aktywnych wrogów. Jedynie porozumienie jakie ich interesuje — to koalicja przeciwników socjalizmu. (...) Z tymi siłami porozumienia nie szukamy. Tę siłę być nie może. (Wojciech Jaruzelski w Dąbrowie Górniczej) ▲ Ludzie nie wierzą już w nic i w nikogo. Jesteśmy już naprawdę bardzo zmęczeni. Potrzebne są działania zdecydowane i skuteczne... (Krzysztof Kacprzewicz, I sekretarz KZ „Budostalu-3” w Krakowie) ▲ Rzecypopolitka upada i nie wolno nam się cofać przed ostatecznymi środkami, by temu zapobiec. (J. Kurdzielewicz, lekarz, członek KC).

▲ O północy, z 12 na 13 grudnia 1981 roku, działając na podstawie art. 33 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Rada Państwa wprowadziła stan wojenny.

PRON w Tarnowskim przed II Kongresem

Losy porozumienia zostały oddane w dobre ręce

(Inf. wł.) Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego w województwie tarnowskim, to prawie 14 tysięcy członków działających w 420 ogniwach podstawowych. 250 tych ogniw funkcjonuje we wsiach, a 89 w zakładach pracy. Pozostałe to ognia osiedlowe i środowiskowe.

W maju przyszłego roku upełnia czteroletnią kadencję Rada Krajowej PRON, a także Rada Wojewódzkiej i dwu-

letnia kadencja rad stopnia podstawowego i ośmiu PRON. Działacze ruchu zdają sobie sprawę, iż kampania przed II Kongresem powinna stać się obejmującą wszystkich dyskusję o najważniejszych sprawach kraju i poszczególnych środowisk. W trakcie przedkongresowej kampanii powinno się dokonać oceny dotychczasowej działalności ruchu, określić kierunki i metody działania na najbliższe lata.

Kampania może stać się też szansą pozyskania dla ruchu nowych aktywnych działaczy. W przedkongresowej dyskusji, która przebiega pod hasłem „porozumienie — odrodzenie — rozwój” poszukuje się nowych rozwiązań, które służyłyby m. in. wykorzystaniu możliwości tkwiących w instytucjach demokracji socjalistycznej, w celu rozwijania obywatelskiej aktywności. (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Forum naukowców i praktyków w „Igloopolu”

(Inf. wł.) W Kombinacie Rolno-Przemysłowym „Igloopol” w Debicy dużą wagę przywiązuje się do wprowadzania niefektywniejszych rozwiązań w dziedzinie rozwoju rolnictwa. Służąc temu mają także podpisane porozumienia o współpracy m. in. z Instytutem Polityki Rolnej Akademii Nauk Społecznych KC PZPR. Od wczoraj w Debicy przebywa grupa pracowników naukowych tego instytu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Jakość dolomitu niech udokumentują rzetelne wyniki badań a nie dyskusje

List otwarty „Gazety Krakowskiej” do ministra zdrowia i opieki społecznej

Zaniepokojeni ilością kontrowersji, jakie wywołuje na dalszą sprawę preparatu o nazwie dolomit w środowisku naukowców, Instytutów badawczych i placówek sanitarnych, pragniemy zainteresować Pana Ministra następującą propozycją. Z powodów doniesień prasowych na temat decyzyj wstrzymania produkcji i wycofania

z obrotu wspomnianego preparatu, dość jednoznacznie wynika, że do tej pory sprawę starali się wyświełać: lekarze, farmakolodzy i — najogólniej mówiąc — technicy. Wyraźnie zabrakło w tym gronie mineralogów i geochemików. A mamy do czynienia z kopalnią użyta do celów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Współpraca polsko-libijska

WARSZAWA (PAP). 11 bm. prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner przyjął przewodniczącego strony libijskiej na odbywającej się w Warszawie 7. sesji Polsko-Libijskiej Komisji Mieszanej do Spraw Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej, sekretarza Komitetu Ludowego Biura Łączności z Zagranicą Libijskiej Dżamahirii Kamela Hasana Makhura.

W toku rozmowy omówiono stan stosunków dwustronnych na obecnym etapie oraz ich perspektywy w świetle prac 7. sesji komisji.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 7)

Wręczono nagrody stypendialne Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci

Uczniowie z Krakowa wśród najlepszych

(Inf. wł.) Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci powstał w 1981 roku. Jego powstanie było podyktowane potrzebą niesienia pomocy dzieciom wybitnie uzdolnionym, którym wychowawcy i nauczyciele nie mogą poświęcić odpowiedniej ilości czasu dla rozwijania ich umiejętności. Okazuje się, że takich dzieci na terenie całego kraju jest sporo. Potrzeba

Znamy już przyczynę wycieku do Odry oleju opałowego

Skandaliczne niedbalstwo południowych sąsiadów

PRAGA (PAP). Czechosłowackie środki masowego przekazu poinformowały w czwartek o przyczynach przedostania się 9 ton oleju do Odry 32 (niektóre gazety twierdzą, że 34) ton oleju opałowego. Olej ten, jak wiadomo, trafił do Odry na jej czechosłowackim odcinku z potoku Bajczówka, do niego zaś — ze szpitala w Bohuminie. W szpitalu tym znajduje się skład oleju do ogrzewania budynku; końcowy zawór rurociągu prowadzą-

cego do kotłowni nie był domknięty, samo zaś urządzenie znajdowało się — jak stwierdzono — w skandalicznym stanie. Przez nie domknięty zawór olej popłynął do przewodów kanalizacyjnych. Prasa CSRS nazywa całe wydarzenie „powaznym zaniedbaniem”. Nie ulega wątpliwości, iż do wycieku dożło na skutek czyjejś lekkomyślności. Trwa ustalanie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KRÓTKO

(S) ADMINISTRACJA Stanów Zjednoczonych kontynuuje agresję przeciwko Nikaragui i prawowitemu rządowi tego kraju, usiłując odwrócić bieg historii — oświadczyła w Radzie Bezpieczeństwa ONZ przedstawicielka Managui, ambasador Nora Astorga. Poinformowała ona, że Nikaragua zwróciła się za wiedzą Hondurasu, do sekretarza generalnego ONZ o wysłanie w rejon konfliktu specjalnej misji ONZ dla ustalenia faktów, z u-

(CIAŁ DALSZY NA STR. 2)

Waloryzacja emerytur i zniżki na PKP

WARSZAWA (PAP). W Centralnym Planie Rocznym na 1987 r. przewiduje się 31,1 proc. wzrost średniej emerytury i renty przy 14,8 proc. podwyżce przeciętnych wynagrodzeń. W wyniku waloryzacji i podwyżek dodatkowych emerytur i renty będą stanowiły 60,2 proc. średniej płacy. Zakłada się, że do końca bieżącego pięcioletnia relacja ta wzrośnie do 70-75 proc.

O przyszłorocznej waloryzacji mówiono 11 bm. w Warszawie na posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Podjęto u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Z arogancją wynosili je na oczach ludzi czekających od kilku dni i nocy w długiej kolejce

Łomżyńscy notabie wykupili 15 kompletów mebli „nevada” — cały przydział dla województwa!

Dyrektor Wydziału Handlu i Usług UW, a zarazem jeden z nabywców mebli — już nie pracuje

ŁOMŻA (PAP). Mieszkańców Łomży zbulwersował sposób sprzedaży importowanych kompletów mebli „nevada”, który zdarzył się 11 listopada ub. w magazynie mebli WZSR „Samopomoc Chłopska”. Tego dnia sprzedano bowiem po za wszelkimi kolejkami pięćdziesiąt tych mebli, tj. wszystkie,

jakoś spóźnioną większość otrzymała na całe województwo. Wśród bezkolejkowych „szczęśliwców” znaleźli się m. in. pracownicy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, w tym dyrektor Wydziału Handlu, dyrektorskie i 7 pracowników WZSR.

Zakupione protekcyjnie meble wyszły z magazynu

przy ludziach oczekujących na ten zakup przez kilka dni i nocy, którym pracownicy magazynu powtarzali, że nie ma faktur z cenami mebli, zatem sprzedaż jest niemożliwa. W ten sposób nikt z oczekujących w kolejce nie kupił „nevady”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Szklane — rodem z HSO „Szczakowa”

Jeszcze nie domy... na razie tylko dachy

Te dachówki mają być tańsze, trwalsze i zdrowsze

KATOWICE (PAP). W Hucie Szkła Okiennego „Szczakowa” w Jaworznie wyprodukowano pierwszą partię szklanych dachówek, które przechodzą obecnie pierwsze próby w Instytucie Techniki Budowlanej w Warszawie. Badania przyniosły bardzo pozytywne wyniki.

Szklane dachówki wytwarzane są ze szkła odpadowego. Są one płaskie, przezroczyste,

choć mogą być również kolorowe, natryskiwane farbami epoksydowymi, w różnych kolorach. Myślą się również o dachówce falistej ze szkła hartowanego. Dach taki by w Instytucie Techniki Budowlanej w Warszawie. Badania przyniosły bardzo pozytywne wyniki.

Szklane dachówki wytwarzane są ze szkła odpadowego. Są one płaskie, przezroczyste,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Afera w stolicy

Atrakcyjne gazety drukowali na własny rachunek

WARSZAWA (PAP). Afera, w sprawie której śledztwo prowadzi Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, wywołała może dyskusję nt. poczynności niektórych gazet. Dotyczy wstępnych ustaleń nadmierną chęć zysku niektórych pracowników Zakładów Graficznych RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej, ekspedycji centralnego kolportażu, kierownic

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Uczniowie z Poronina

Na wycieczkę zabrali po litrze wódki i dużo papierosów

SZCZECIN (PAP). Od 500 do 1500 kg wędlin i mięsa najlepszych gatunków kwestionują pracownicy szczyńskiego Urzędu Cełowego, zatrudnieni na przystani promowej w Świnoujściu podczas każdorazowej odprawy jednego z promów pływających z uczestnikami wycieczek na linię Świnoujście — Ystad w Szwecji. Mimo iż pływacy do Szwecji pseudoturysty, mają zapewnione bardzo do-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W tym tygodniu

Zawieszamy sobotnio-niedzielną dyżur przy redakcyjnym telefonie

Przepraszamy. Zapraszamy do rozmów w następnym tygodniu

Dziś refleksje z poprzednich dyżurów telefonicznych.

10 listopada 1983 r. zamieszciliśmy krytyczne relacje o pracy administracji i służby komunalnych. Z

polecenia prezydenta miasta Krakowa — nasze informacje zbadał Zespół Kontrolny Wojewódzkiej Inspekcji Terytorialnej. Nie wszystkie zarzuty znalazły potwierdzenie. Ze względu na obszernie sprawozdanie

z kontroli zamieszczamy omówienie jej wyników: ■ Najemcy lokalu nr 76 przy ul. Wiśniewskiej 16 rzeczywicie wielokrotnie zgłaszali zanieczyszczenia

(CIAŁ DALSZY NA STR. 7)

Nowosądeczanie wesprą budowę mauzoleum walki i męczeństwa wsi polskiej

(Inf. wł.) W Michniowie, w województwie łódzkim, ma powstać mauzoleum walki i męczeństwa wsi polskiej. Miejsce zostało wybrane przez komitetu nowosądeckiego budowę mauzoleum. Przewodniczącym tego komitetu został prezes WK ZSL w Nowym Sączu Stanisław Śmierciak. Funkcję zastępcę powierzone zostały: sekretarzowi KW PZPR, wiceprzewodniczącemu WRN Tadeuszowi Rabskiemu, przewodniczącemu WK SD Czesławowi Grzesiakowi i przewodniczącemu ZW BoWID Leopoldowi Jaworowi. Sekretarzem nowosądeckiego komitetu jest wybrany wiceprezesa WK ZSL, wiceprzewodniczącym nowosądeckiego Zbigniewa Baryłaka.

Powstał program ratowania Kopalni Soli

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wyrobiska trasy turystycznej, muzeum. Dokona się też zabezpieczenia najcenniejszych 39 komor, adaptacji wyrobisk dla nowych tras turystycznych, remontu zabytkowych szybów, rekonstrukcji sieci odwadniania kopalni oraz irwalego ujęcia bądź tamowania wycieków kopalnianych. Zakłada się też powiększenie istniejącego sanatorium z 80 do 400 miejsc, budowę po roku 2000 nowego sanatorium i organizowanie kolonii zdrowotnej dla dzieci.

Nad przedstawionym programem wyrażała się żywa dyskusja, w której zabierało głos kilkanaście osób. Dyrektor kopalni Ryszard Poda z nie-

pokojem powiedział, że już obecnie odczuwa się brak pieniędzy na ratowanie zabytków. Jeśli utrzyma się dotychczasowe tempo prac zabezpieczających i renowacyjnych, w przyszłym roku deficyt wyniesie 400 mln zł. Mówca postuluje podniesienie dopłat do każdego kilograma soli i przeznaczenie uzyskanych środków na ratowanie kopalni. Dyrektor Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej Stanisław Juchnowski deklarował pomoc ze strony uczelni w zakresie kształtowania urbanistycznego i architektonicznego Wieliczki. Generalny konserwator zabytków Andrzej Grucielski określił ochronę zabytków przemysłowych jako jedno

z głównych zadań konserwatorskich. SKOZK podjął uchwałę w sprawie docelowego programu zabezpieczenia kopalni soli w Wieliczce, zwracając się do obywateli, żądając zakładów pracy oraz członków organizacji i stowarzyszeń naukowych, technicznych, kulturalnych i społecznych o pomoc w tym dziele. Społeczny Komitet przyjął też do wiadomości sprawozdanie prezydenta miasta o realizacji tegorocznego planu renowacji zabytków Krakowa i zaakceptował program na rok przyszły. Zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski wręczył nominację nowym członkom Społecznego

List otwarty „Gazety Krakowskiej” do ministra zdrowia i opieki społecznej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) naukowych, mogących przyczynić się do wydania ostatecznego werdyktu, czy dolo-mi użyty do produkcji tabletek rzeczywiście zawiera substancje włókniste, szkodliwe dla zdrowia. Taka — naszym zdaniem — kompetentna opinia może wydać zespół naukowców z Wydziału Geologiczno-Pozukiwawczego Akademii Górniczo-Hutniczej. Posiadamy zapewnienie jego członka, prof. dr. inż. ANDRZEJA MANECKIEGO, że pracownicy wydziału chętnie służą pomocą swą wiedzą mineralogiczną, doświadczeniem geologicznym i aparaturą w rozwiązaniu sprawy, która bulwersuje całą Polskę.

Pragniemy dodać, że w powyższej kwestii wypowiadał się na naszych łamach („GK” nr 289 z dnia 11 grudnia br.) prof. dr inż. ANDRZEJ BOLEWSKI, członek zwyczajny PAN — autorytet w dziedzinie mineralogii, wyrażając opinię, że pogląd o szkodliwości minerałów i skał dla człowieka — często pojawiający się w dyskusji o dolo-mie — może doprowadzić do ogłoszenia administracyjnego zakazu ich stosowania — co godziłoby w interes społeczny.

W ośrodku takim jak Kraków nie brak autorytetów

REDAKCJA

Ogłoszenia ekspresowe

CZYNNY zakład mechaniczny samochodowy, doskonałe złożełkowania — sprzedam lub wydzierżawię z powodu choroby. Chętnie firmie polonijnej. Kraków, skr. poczt. 603, g-50495

PIŁE spalnicowe, piłę ręczną elektryczną, strugę elektryczną — sprzedam. Tel. grzeźniowski 44-15-11, g-50685

PRASĘ do produkcji doniczek — kupię. Kraków, Chmielowski 9/14, g-50498

WYCIŁKĘ plekna, 4-miesięczną — sprzedam tylko miłośnikowi zwierząt. Tel. 33-54-97, g-50609

ZAINTERESOWANYCH odbiorców okładek bukowej — proszę o kontakt. Kazimierz Frys, Przenosza 4, 24-625 Skrzydła, g-50002

Spotkanie W. Jaruzelskiego z Prezydium KRG

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W trakcie dyskusji, w której głos zabrali: Zdzisław Sadowski, Jacek Lipiński, Urszula Wojciechowska, Mirosław Lesz, Wacław Wierzyński, Stefan Jędrzejowski, Wiesław Rydygier i Marian Świątek, przeanalizowano aktualne, kluczowe problemy polityki społeczno-ekonomicznej koncentrując się na zagadnieniach wprowadzania w życie II etapu reformy gospodarczej.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji, wzbogaconej koncepcją III Plenum KC o szereg istotnych elementów i propozycji. Uznano za celowe kontynuowanie spotkań Konsultacyjnej Rady Gospodarczej z kierownictwem partii, szersze korzystanie z dorobku tego autorytatywnego gremium w formułowaniu polityki społeczno-gospodarczej oraz narzędzi jej realizacji.

W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC Marian Woźniak oraz wiceprezesa Rady Ministrów PRL Zbigniew Szalajda.

KRÓTKO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

działem państw grupy z Contadory.

W OSTATNIM dniu pobytu w Jugosławii członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej PRL, gen. armii Florian Siwicki został przyjęty przez sekretarza Prezydium KC ZKJ Radisza Gacziela.

TRZYDNIOWA wizyta robocza w RFN zakończyła się w czwartek minister handlu zagranicznego Andrzej Wójcik.

FRANCJA przeprowadziła kolejną, już ósmą w

tym roku, próbę atomową na atolu Mururoa.

WŁADZE amerykańskie zapowiedziały na piątek przeprowadzenie kolejnej podziemnej próby atomowej w poligonie wojskowym w Newadzie.

W WARSZAWIE powstała nowa organizacja społeczna: Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ziela i Serc. Towarzystwo zajmie się profilaktyką na wielką skalę, popularizacją wiedzy o źródłach chorób serca, a także sprawami poprawy zaopatrzenia ludności w niezbędne leki.

ROKOCZNIĘ o ponad 6 tys. miejsc w Akademii Medycznych ubiega się 17-20 tys. osób.

Jacy są polscy dyrektorzy?

KRAKÓW (PAP). Niemal 200 naukowców — specjalistów organizacji i zarządzania oraz menedżerów z przedsiębiorstw różnych branż wzięło udział 11 bm. w ogólnopolskiej konferencji naukowej poświęconej organizacji, warunkom i metodom pracy dyrektorów. Konferencja odbyła się staraniem Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Do najważniejszych barier, na jakie w działalności gospodarczej napotyka polski menedżer — powie (CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Łomżyńscy notable wykupili 15 kompletów mebli „nevada” — cały przydział dla województwa!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przybyła na miejsce — po kilkakrotnych interwencjach w urzędach kontrolnych — inspekcja PIH nie wykazała uchybień w sprzedaży.

Protekcja sprzedająca zajęła się partyjne pismo spo-

łeczne — łomżyńskie „Kon-takty” — w numerze z 7 grudnia. Informacja prasowa stała się powodem wszczęcia postępowania wyjaśniającego przez organa milicji i prokuratury.

Sposobem sprzedaży zajęła się instancja partyjna. Sekretariat KW PZPR zwrócił się

do Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej o szczegółowe zbadanie sprawy. Jednocześnie Egzekutywa KW cofnęła rekomendację dyrektorowi Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego, zaś wojewoda łomżyński odwołał go z zajmowanego stanowiska.

Atrakcyjne gazety drukowali na własny rachunek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„Łączności” a także duży popyt na niektóre tytuły, doprowadziły do drukowania i sprzedawania... na własną rękę gazet wartości co najmniej 7 mln zł.

Okazuje się, że szczerze nakłady, wynikające ze znanych trudności z papierem np. „Expressu Wieczornego”, „Zwierzciada”, „Rozrywki”, „Anteny”, „Motoru” i „Zrób sam”, były powiększane — i to od 1982 r. — a w sporadycznych przypadkach od 1980 r. — dzięki sprytowi maszynistów i operatorów pracujących w drukarni. „Wygospodarowywali” oni papier podczas druku gazet, np. przez zatrzymanie liczników w maszynach drukarskich. Drukowali na nim dodatkowo „na własny użytek” np. do 10 tys. „Expressów” dziennie. Zagarniali też tzw. końcówki — od 2 do 4 tys. egzemplarzy, kradli bezpośrednio z taśmy dzienniki i tygodniki. Wszystko to wywoził z zakładu dzięki pomocy ekspedientów, którzy np. do każdej paczki dokładali 50-100 „lewych” gazet. Łącznościowcy sprzedawali nadwyżki zabrawianym agentom „Ruchu” w cenach detalicznych. Docho-dem dzielono się sprawiedliwie, w zależności od „wkładu pracy”.

Na wycieczkę zabrali po litrze wódki i dużo papierosów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

bre wyżywienie na promie, zabierają ze sobą na kilku — bądź dziesięciogodzinny pobyt kilogramy mięsa i wędlin. 19 listopada br. podczas odprawy promu z uczestnikami „wycieczki” z Radomia, Piły, Wałcza zakwestionowano m. in. 300 kg sera, blisko 500 kg wędlin, 20 kg suszonych grzybów, 100 kg marynowanych, 600 zap w proszku mających ponoć duże wzięcie w Szwecji.

3 listopada sprawdzając bagaże uczestników wycieczki z Wałbrzycha, Bydgoszczy i Radomia zakwestionowano m. in. blisko 500 kg mięsa i wędlin, 100 kg sera, 2000 zap w proszku, pewną liczbę białej pościeliowej itp.

Swoisty rekord ustanowili uczniowie jednej ze szkół z Poronina. Uczestnicy wycieczki, 15-17-latków, zabrali ze sobą na drogę nie tylko po litrze alkoholu, ale też znaczne ilości papierosów. Celnicy zdecydowali, że alkohol zostanie zdeponowany w magazynie w Świnoujściu.

Z dalekopisu WYPADKI DROGOWE POWODUJE KSIĘŻYC

(s) Jak podała prasa pekińska, zwiększona liczba wypadków drogowych wiąże się z fazami Księżyca. Najwięcej wypadków — na ulicach pekińskich, które nie należą jeszcze do zatłoczonych samochodami, notuje się, gdy nasz naturalny satelita Ziemi przechodzi przez fazę pełni oraz przez fazę nowiu.

Teorię taką, udukmienioną danymi statystycznymi wysunął znany astronom chiński, Tsong Dhis-Jang. Twierdzi, że w roku jest łącznie 147 niebezpiecznych dni dla ludzi prowadzących pojazdy na drogach (niekoniecznie samochodach). W tych właśnie dniach wydarza się aż 60 proc. wypadków w skali całego roku.

Skandaliczne niedbalstwo południowych sąsiadów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wanie skutków wycieku trwa personalnie odpowiedzialności za powstałą sytuację.

Specjalna komisja szybko ustaliła źródło wycieku. Usu-

wanie skutków wycieku trwa — jak informują władze komunalne Ostrawy — dalsze zanieczyszczanie wód Odry z tego źródła już nie grozi.

9 grudnia 1988 r. odszedł na wieczną wiarę DRUH HARCMISTRZ POLSKI LUDOWEJ ZYGMUNT DYLAĞ

wybitym pedagog i instruktor harcerski, wieloletni szefowie 5 KDH „Dzieci Pioruna”, zastępca profesora Zespołu Szkół Łączności w Krakowie, wieloletni przewodniczący Komisji Rewizyjnej Krakowskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, członek ZSL, ZBOWID, ZNP, żołnierz Bałajonów Chłopskich, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, licznymi odznaczeniami czasu wojny, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa”, Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej”, Złotym Krzyżem „Za zasługi dla ZHP” i wieloma innymi odznaczeniami.

Harcerstwo krakowskie poniosło bolesną stratę.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 16 grudnia, o godz. 10 na cmentarzu Rakowickim.

RADA I KOMENDA KRAKOWSKIEJ CHORĄGWY ZWIĄZKU HARCESTERWA POLSKIEGO CHORĄGWIANA KOMISJA REWIZYJNA, CHORĄGWIANA KOMISJA INSTRUKTORSKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł tow. STANISŁAW DUDZICKI

wieloletni, zasłużony pracownik spółdzielczości inwalidzkiej, były prezes Spółdzielni „Hejnał”. Aktywny i zaangażowany działacz PZPR, długoletni aktywista ruchu młodzieżowego, nieustraszonego rzeźnik rozwoju sportu w Podgórzu.

Za pracę zawodową i społeczną wielokrotnie odznaczany i wyróżniany, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką im. Janka Krasińskiego, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy żalu i współczucia.

KOMITET DZIELNICOWY PZPR KRAKÓW-PODGÓRZE

Pod Przeworskiem Osobowy relacji Przemysł-Kraków staranował pociąg towarowy

(Inf. wł.) Punktualnie o godzinie 2.57 w nocy ze środy na czwartek ze stacji w Przeworsku wyruszył w kierunku Medyki pociąg towarowy. Nagle z ciemności wyłonił się pociąg osobowy relacji Przemysł — Kraków i z impetem uderzył w bok przejeżdżającego pociągu towarowego. W wyniku tego zdarzenia wyko-

leło się 5 wagonów z ładunkiem pociągu towarowego oraz elektrowóz i 2 wagony pociągu pasażerskiego. Na szczęście oberżo się bez ofiar. Tylko jeden z podróżnych odniósł lekkie obrażenia, po opatrzeniu których wrócił do domu. Cało z opresji wyszedł także maszynista wyciągniętego elektrowoza.

Trakcja elektryczna uległa poważnemu uszkodzeniu, uniemożliwiającemu korzystanie

z niej. Dodatkowo jeszcze ruch zablokowały wykołone wagony do usuwania których natychmiast przystąpiły kolejowe ekipy ratownicze. W tej sytuacji przejazd przez stację Przeworsk stał się bardzo utrudniony, czynna była tylko trakcja nieelektryczna. Pociągi kursujące na tej trasie notowały opóźnienia. Dopiero w godzinach popołudniowych udało się kolejarzom przywrócić ruch na jednym z dwóch zablokowanych torów elektrycznych. Przewiduje się, że dziś także drugi tor będzie znów nadawał się do użytku.

Trudno na razie jeszcze jednoznacznie określić przyczynę zdarzenia (bada to jeszcze specjalna komisja), ale najprawdopodobniej było nią przejechanie pociągu mimo czerwonego światła na semaforze. (koź)

Przechodnie pod kołami!

(Inf. wł.) W Nowosądeckim sprawcami prawie połowy wypadków drogowych są piesi. Wczoraj w regionie tym doszło do dwóch kolejnych tragicznych wypadków, sprawcami obydwo znowu byli przechodnie.

Już o godz. 6 rano w Jablonie Orawskiej na bardzo ruchliwej drodze łączącej Kraków z przebiegiem granicznym w Chyżnem wprost pod nadjeżdżającym autobusem marki „samos” weszła nagle 89-letnia

kobieta. Przy bardzo śliskiej nawierzchni i widoczności ograniczonej przez gęstą mgłę, kierujący autobusem nie miał już szans na wykonanie jakiegokolwiek manewru. Kobieta poniosła śmierć na miejscu.

Drugi tragiczny wypadek zaistniał wczoraj w Nowym Targu, ale już około południa. Na ulicy św. Anny wbiegł na jezdnię dziesięcioletni chłopiec. Dostał się pod koła wozu osobowego marki „polonez”. Chłopiec został ciężko ranny i o jego życie walczy lekarze Szpitala Rejonowego w Nowym Targu. (ss)

SPORT

Po piłkarskiej środzie

Zakończył się tegoroczny sezon piłkarski meczami trzeciej rundy o Puchar UEFA. Z pucharami przyjdzie pożegnać się do 24 stycznia przyszłego roku, kiedy to w Kolonii odbędzie się losowanie dalszych rozgrywek.

Wróćmy jeszcze do środowych wydarzeń na boiskach. Mecz, stały pod znakiem dominacji gospodarzy. Wygrali oni 4 spotkania, 2 zakończyły się rezultatami bezbramkowymi, a jedno wygrali goście — zespół AC Torino. Ogółem padło 12 bramek.

Najbardziej interesujący mecz odbył się w Moenchengladbach, gdzie miejscowa Borussia zremisowała ze szkockim zespołem Rangers. Ten remis osiągnięty po bardzo zaciekłej walce dał awans ze polowi niemieckiemu, do grona 8 najlepszych w edycji Pucharu UEFA.

Zwycięsko przez trzecią rundę przeszli piłkarze CF Barcelona. Zespół ten uważany jest za faworyta rozgrywek. Wygrał on obydwa mecze z Bayerem Uerdingen 2:0.

Największą niespodzianką jest wielomilionowe podjęcie przez drużynę FC Tirol Spartaka Moskwa. Drugi mecz wygrał Tirol 2:0 a pierwszy, jak wiadomo, zakończył się zwycięstwem Spartaka 1:0.

Mecz Inter Mediolan — Dukla Praga przerwany w 73 min. przy stanie 1:0 dla Interu i zostanie powtórzony w środę 17 bm. Pierwszy mecz 1:0 dla Interu.

Zawiedli się w pewnym sensie kibice Hajduka Split, którzy wielokrotnie w rozgrywkach pucharowych demonstrowali wysoką formę. Jugosłowianie przegrali na własnym boisku a rewanż zremisowali 1:1.

Sportowe ciekawostki

Dziś podajemy garść informacji, które zainteresują na pewno naszych Czytelników: choć zima za pasem kolarze nie przysypiają jej i przygotowują się na zgrupowaniu treningowym w Zakopanem. W założeniach jest przede wszystkim szlifowanie formy na Wyścig Pokoju i mistrzostwa świata. Wśród 18-osobowej kadry obok doświadczonych zawodników są również nowicjusze, którzy już na wiosnę zdobywać będą ostrogi kolarzów. Po zgrupowaniu zakopiańskim kolarze wyjadą do Bułgarii.

we trasę tym razem w Pucharze Świata. Będą to sztafety mężczyzn i kobiet.

Indywidualnie do startu w Pucharze Świata przygotowuje się Józef Łuszczyk. Niestety, jak mówią doniesienia, podczas treningu skreślił on nogę.

Nasi najlepsi skoczkowie wyjechali, jak wiadomo, do Kanady i USA na międzynarodowe starty. Nie udało się z nimi Jan Kowal, który przebywał w szpitalu. Wznowił on jednak treningi na jugosłowiańskiej skoczni w Planicy. Dołącza do niego po 16 grudnia najlepsi polscy skoczkowie, którzy następnie wyjadą na Turniej Czterech Skoczni. (m)

Giełdy sprzętu narciarskiego

Zarząd Akademickiego Klubu Narciarskiego „Sreń” organizuje giełdę narciarską.

Giełda odbędzie się w dniach 13 i 14 grudnia w godz. od 10 do 17 w budynkach Cracovii przy al. 3 Maja (basen Cracovii). Najlepszy dojazd tramwajami linii 15 i 18.

Kierownictwo giełdy oprócz komisji i wolnej sprzedaży o-

feruje porady instruktorów PZN.

Zarząd KASZ Politechniki Krakowskiej informuje, że w dniach: 13 i 14 grudnia br. organizuje giełdę sprzętu narciarskiego. Zapraszamy wszystkich chętnych w godz. od 10.00-15.00.

Giełda odbędzie się będzie na Wydziale Chemicznym Politechniki Krakowskiej. Wejście od ul. Szlak. (m)

Z piłką przez stadiony

(m) Zagraniczni piłkarze tworzą czołowe najsukcesyjniejsze strzelców rozgrywek ligowych w Szwajcarii. Duńczyk John Erikson z Servette Genewa zdobył 16 bramek w 15 spotkaniach. Drugie miejsce zajmuje Brytyjczyk Paulo Cesar (Bellzone) — 12 bramek, a następnie Duńczyk Sten Thychosen (Servette) — 11 i Francuz Philippe Fargeot (Bellzone) — 10.

W powtórnym meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Anglii Northampton pokonał Southampton 3:2. Zwycięzca gra w 3. rundzie w Newcastle.

stepne Duńczyk Sten Thychosen (Servette) — 11 i Francuz Philippe Fargeot (Bellzone) — 10.

W powtórnym meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Anglii Northampton pokonał Southampton 3:2. Zwycięzca gra w 3. rundzie w Newcastle.

W kilku wierszach

(m) Czterech zjazdowców Szwajcarii uzyskało najlepsze czasy podczas czwartkowego treningu przed sobotnim biegiem zjazdowym o Puchar Świata w Val Gardena. Najszybszy był Mueller 2:02.95 min. przed Carhenem 2:03.33, Zubriggenem 2:03.85, Mahrerem 2:03.87.

▲ Szwajcarci Fignini i Zubriggen uzyskali najlepsze rezultaty w czwartkowym treningowym biegu zjazdowym w Val d'Isere. Fignini uzyskała czas 1:26.49 min, a Zubriggen 1:27.35.

▲ Przebywający na tournée po Kanadzie hokeiści Moskwy rozegrali czwarte spotkanie w miejscowości

Rimouski z olimpijską drużyną Kanady. Wygrali Kanadyjczy 4:0.

▲ Na londyńskim turnieju tenisowym Masters w grze debelowej rozstawieni z nr 1 Gildemeister i Gomez pokonali w grupie „czerwonej” Ederberga i Jarryda (nr 4) 7:6, 6:3, 3:6, 7:6. W grupie „niebieskiej” Noah i Forget (nr 3) wygrali z para Wilander i Nyström (nr 2) 2:6, 7:5, 6:2.

▲ 19-letni Becker, który w finale turnieju Masters seniorów przegrał z Lendlem, bierze udział w turnieju Masters zawodników do 21 lat w Stuttgarcie. W eliminacyjnej grupie pokonał Wysandę (ZSRR) 6:3, 6:2.

Dzisiejszy GÖPR, czyli Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, jest spadkobiercą pięknych tradycji założonego w 1909 r. Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Nazwiska Mariusza Zaruskiego i Klimka Bachledy szczytną ideę niesienia pomocy ludziom uwiecznioną w górach, chorym, rannym, przysypianym lawiną opromienianą swą chwałą i sławą, również współczesnych etatowych pracowników GÖPR ratowników z powołania, ale dziś, jak każdy zatrudniony w przedsiębiorstwie człowiek, pobierających pensję, zobowiązanych do przestrzegania dyscypliny pracy, kodeksu pracy, poleceń kierownictwa. Wszystko niby jak trzeba, a jednak...

Specyfika pracy ratownika wymaga pewnych predyspozycji psychicznych i cech charakteru, które z pewnością wyróżniają go i stawiają z góry na lepszej, bardziej uprzywilejowanej „grzędzie” w pracowniczkiej hierarchii. Praca w GÖPR nie jest łatwa, związana jest z niebezpieczeństwami, z zagrożeniem życia, z trudem i wysiłkiem, których pokonywanie graniczy nieraz z heroizmem. O akcjach ratowniczych pisze prasa, mówi radio, pokazuje telewizja. Istnieje bogata literatura wysławiająca dokonania ratowników. Pomimo tego nie daje się wśród tych twórców, złytych ludzi gór dostrzec oznak gwiazdorstwa czy zawrotu głowy. Ot, co najwyżej malowniczo obwieszeni hakami, klamrami i pasami poSPANIA trochę wśród cepów i tyle.

W GÖPR zatrudnionych jest obecnie 122 pracowników, w tym 25 kobiet, jak to podzieliła Państwowa Inspekcja Pracy w Krakowie, której trzej inspektorzy — Stefan Mól, Eugeniusz Tokarz i Witold Borzym — w dniach 1, 7, i 13 października br. skontrolowali warunki pracy w Naczelnictwie GÖPR w Zakopanem oraz w Grupie Tatrzańskiej i Grupie Podhalańskiej. Celem GÖPR jest, według statutu zatwierdzonego przez GKFFiF wraz z poprawkami uchwalonymi przez III Zjazd Delegatów GÖPR — niesienie pomocy ludziom w górach, zapobieganie wypadkom, ochrona środowiska. GÖPR opiera swą działalność na bezinteresownej, dobrowolnej pracy swych członków, którzy dzielą się na ratowników-ochotników i ratowników etatowych. Ci drudzy są zatrudnieni jak każdy pracownik na podstawie umowy o pracę. Ile zarabia ratownik etatowy? Szesnaście — dwadzieścia tysięcy na miesiąc.

Tyle podstawowych faktów, a teraz o meritum sprawy, czyli o czymś w rodzaju

tylko dwóch, bowiem w przypadku Mariusza Zaruskiego, najlepszego, z 20-letnim stażem i przeszkoleniem specjalistycznym z zakresu ratownictwa podziemnego, założyciela i zwierzchnika Sądów Pracy w Krakowie o unieważnienie decyzji Sądu Pracy w Zakopanem.

— Mielka zwolnili! — powiedział Katarzyna Nazarewicz, przedstawicielka „Sztandaru Młodych” Maciej Gasienica, uczestnik przeszło 500 wypraw. — To się nie mieści w głowie!

W grupie otwarcie mówi się, co było jedną z przyczyn konfliktu z naczelnikiem GÖPR. Z wypowiedzi dla „Sztandaru Młodych”: W czasie pierwszej „selekcji” dziwnym trafem padło właśnie na tych, którym m. in. bardzo nie podobał się hotel przeznaczony dla gości „z centrali”, a urządzony na terenie GÖPR. Oszczędzający na ulgowych noclegach w atrakcyjnym Zakopanem, Wysocy Urzędnicy, telewizyjny pseudonaznacznik rozpanoszyli się po pokojach, nieraz ochraniając ratowników za to, że wracają z akcji... zaliczając im spokój! — Trudno, żeby nam się podobał hotel w budynku, w którym dyskurujemy i z którego wychodzimy na wyprawę — stwierdził jeden z „niepokornych”, przywódców orzeczeń sądu do pracy Kazimierz Szych. — Sami owicieśmy się w małej dyżurce, a gościom — dosłownie — podajemy klucze.

Jest niestety faktem, że zbudowany specjalnie dla GÖPR i ratowników obiekt przy ul. 15. Czerwca 65 nie jest wykorzystywany zgodnie z jego przeznaczeniem. Ratownicy zajmują tylko 1/3 powierzchni całego budynku. Nie bardzo mają gdzie się porządnie wysuszyć, bo np. pomieszczenie na suszarnie nie posiada skutecznej wentylacji oraz ogrzewania. Poza sezonem grzewczym. Tzw. pomieszczenie wyprawowe znajduje się w piwnicach, bez skutecznej wentylacji, co powoduje — jak stwierdził inspektorzy pracy — że „sprzęt wyprawowy jest wilgotny”. Do tego przechowuje się tam pojemniki z karbidem, używanym do oświetlania podczas akcji jaskiniowych, zaś obok w pomieszczeniach garażowych znajduje się paliwo.

Do tego wszystkiego skrupulatni inspektorzy stwierdzili, że liny, z pomocą których prowadził się akcje ratownicze, nie posiadają atestów wytrzymałościowych, wszystkie zaś, zwłaszcza liny, uprząże i pętle z włókien poliamidowych, powinny być wycofywane po dwóch latach. Używa się też podczas akcji nożnych pochod-

Ujmując problem czysto statystycznie — co dziesiąty mieszkaniec Krakowa jest albo pracownikiem jednej z krakowskich wyższych uczelni, albo studentem. 12 szkół wyższych — łącznie z Wyższą Oficerską Szkołą Wojsk Chemicznych — stanowi 12 proc. ogólnej liczby wyższych uczelni w Polsce, a rokrocznie krajowy rynek pracy zasila ponad 7,5 tys. młodych ludzi z dyplomami zdobytymi właśnie w naszym mieście. Gdy do tego dodać liczbę naukowych opracowań, badań, doktoratów i habilitacji czyli to, co najogólniej określa się jako dorobek naukowy środowiska, utwierdzimy się w przekonaniu, iż twierdzenia o wiodącej roli krakowskiego ośrodka akademickiego nie są wcale przesadzone. Zazdrości nam tej pozycji wiele miast o statusie wojewódzkim, marzących by na swoim terenie otworzyć jedną tylko wyższą uczelnię, by stworzyć u siebie środowisko akademickie ze wszystkimi jego zaletami i wadami. My tymczasem „gościmy” w Krakowie 44 tys. studentów, z których 87 proc. pochodzi z innych niż krakowski regionów kraju.

Kraków jest dumny ze swoich uczelni, z ową ponadregionalną rolę jako ośrodek akademicki. Zdobyte dyplomy ukończenia jednej z krakowskich wyższych uczelni nadal, jak przed wiekami i przez wieki, uchyla drzwi do kariery. Szkoły wyższe Krakowa stanowią centrum kształcenia kadr w makroregionie południowo-wschodnim, ale ludzie z dyplomami ukończenia krakowskich wyższych uczelni pracują dosłownie

na kilka lat działalności leczniczej lub naukowo-dydaktycznej. Obecnie, gdy każde łóżko szpitalne w Krakowie jest nie warte swojej wagi, sytuację taką trudno sobie po prostu wyobrazić.

Akademia Ekonomiczna dla odmiany z obawą czeka na wyburzenie pawilonu przy ul. Rakowieckiej. W związku z budową Centrum Komunikacyjnego trzeba poszerzyć ulicę Modrzewskiego. Pawilon zniknie z powierzchni, a przecież i bez tego warunki pracy tej uczelni dalekie są od komfortu.

W budynku przy ul. Bohaterów Stalingradu 3 mieszczą się aż dwie krakowskie uczelnie artystyczne — jak żartują niektórzy — ułożone przemienne. Parter i I piętro zajmują Akademia Muzyczna, drugie Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, kolejne piętro znów przeznaczono dla Akademii Muzycznej. Dziwna to uczelnia, kształcąca cenionych w kraju i za granicą muzyków, dysponująca znakomitą kadrą pedagogiczną, za to nie dysponującą własną, choćby małą salą koncertową. Budynek się rozpada. Wiarygodne ekspertyzy budowlane wykazują spekanie stropów, nadproży, zarysowania ścian. W tej sytuacji zalecono... ograniczenie działalności dydaktycznej. Pracownicy i studenci Akademii zastanawiają się teraz czy muzyki można nauczyć się z książek w domowym zaciszu... Żarty na bok, sytuacja jest rzeczywiście poważna, istniejąca baza materialna krakowskich wyższych uczelni zapewnia warunki nauczania na poziomie znacznie niższym niż średnia krajowa.

przecież zajęciami z zakresu wychowania fizycznego. Nie chodzi o wycieczki, lecz o możliwość pobiegania, pogrania w piłkę, rozruszania zastalych mięśni. Coraz bliższa staje się wizja magistra w okularach o mocnych szklach, z chudymi ramionami, cherlawego i zestresowanego. To nie jest wcale mój wymysł, obawy takie zgłaszają również lekarze, naukowcy.

Dramatyczny, przynajmniej trzeba obraz sytuacji, który przedstawiłem w dużym skrócie powyżej, prowokuje naturalne pytanie — dlaczego doпускono w ogóle do takiego właśnie kryzysowego stanu obiektów, co robiły władze uczelni, władze Krakowa by zaradzić zru w zarodku? Ano robiły wiele. Na miarę własnych inwestycyjnych i remontowych możliwości czyniono wszystko co tylko możliwe by przynajmniej do czasu pomóc krakowskim uczelniom. Nie są to stwierdzenia z bogatego arsenału sloganów. W latach 1980—1985, a więc w okresie największego kryzysu inwestycyjnego przekazano krakowskim szkołom wyższym obiekty o powierzchni ponad 2,4 tys. m². Pochodzą one z odzysków po rewaloryzacji i przystosowane zostały do pełnienia funkcji dydaktycznych. Pomoc w tej właśnie formie władze uczelni cenią sobie wysoko. W roku bieżącym i następnych szkoły wyższe otrzymają dalsze 21,3 tys. m² powierzchni. W wielu spośród nich trwają prace rewaloryzacyjne. Pamiętać też trzeba, że to właśnie z inicjatywy władz miejskich Krakowa oraz Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków w

tencjału budowlanego przedsiębiorstw, utworzenia nowych silnych jednostek specjalizujących się łącznie w inwestycjach dla szkół wyższych, ambitny program perspektywiczny nie będzie po prostu zrealizowany. Zmiany w samym systemie inwestowania i zaopatrzenia muszą być naturalną konsekwencją wzrostu potencjału firm budowlanych. Jak na razie bowiem budownictwo dla szkół wyższych nie jest objęte priorytetowym rozdzielnictwem materiałów budowlanych. Właśnie teraz, gdy na inwestycyjny boom liczyć nie ma co, jest pora by pomyśleć o stworzeniu odpowiedniej bazy formalno-prawnej do realizacji inwestycji dla szkół wyższych po roku 1990. Trzeba szukać różnych rozwiązań gwarantujących odpowiednie moce przerobowe. Takie możliwości istnieją. Dość powiedzieć, iż przedsiębiorstwa mające swe siedziby w Krakowie, nie podległe prezydentowi miasta dysponują potencjałem rzędu 100 mld złotych rocznie. Tylko znikoma jego część wykorzystywana jest w Krakowie. Dla odmiany, jednostki, dla których organem założycielskim jest prezydent miasta, aż 92 proc. swych możliwości wykorzystują na miejscu. Warto zastanowić się czy przy konstruowaniu planów budowlanych potencjału nie pomyśleć jednak o zapewnieniu określonych wielkości mocy przerobowych do wykorzystania w Krakowie. Dotykam w tym miejscu innego jeszcze problemu — remontów istniejącej substancji. Nie bez racji władze wielu uczelni krakowskich uważają, że zabezpieczenie tego

Czy można zamknąć Kraków dla studentów?

Co by na to powiedział Klimek Bachleda?

ju zbiorowego buntu ratowników z Grupy Tatrzańskiej przeciwko naczelnikowi GÖPR Janowi Komornickiemu. Ratownicy z Grupy Tatrzańskiej uchodzą za elitę, za orłów w swojej profesji. Wiadomo, co to są Tatrzy. Tu trzeba fachowców, doskonałych wspinaczy i zdobywców europejskich i światowych szczytów, ludzi obeznanym ze specjalistycznym sprzętem i postępującym się nim z maestrią. Inni są, jak to sobie po koleżeńsku wytykają, specjalistami od „kapuścianych gór”.

Specyfika pracy w warunkach tatrzańskich wymaga niewątpliwie ludzi z powołania, pasjonatów w swoim fachu, indywidualistów. W ślad za przeboiowością i odwagą osobistą idzie niepokornność, zaufanie do siebie i współtowarzyszy pracy, hyrność. Współzawodnictwo i podziały. Podziały na tych z „kapuścianych gór”, na „górali” i „ceprów”, na ochotników i zawodowców. W ciągu wielu lat wszystko jednak grało, nikt i nigdy nie złożył skargi na pracę tatrzańskich ratowników. Przez 7 dni pełnili dyżury po 12 godzin na dobę w górskich dyżurkach, przez całą dobę zawsze w pogotowiu była trzypersonowa grupa szturnowa. Po siedmiu dniach pracy w górach schodzili w doliny i mieli 7 dni wolnego czasu.

I właśnie o owe 7 dni wolnych poszło. Naczelnik Jan Komornicki, operując się na kodeksie pracy zarządzeniem nr 20 z 4 lipca br. przewrócił dotychczasowe, odpowiadające ratownikom tatrzańskim porządki rzeczy. Zlikwidowano grupę szturnową, a ratownicy etatowi dyżurują teraz od poniedziałku do piątku w godzinach 12.30—21.00, po czym mają dwa dni wolne. Naczelnik dopuszcza wprawdzie dla Grupy Tatrzańskiej prace w przedziwnych normach czasu w Morskim Oku i na Hali Gasienicowej, ale wygląda to teraz tak: na 7 dni ratownik jest delegowany na dyżur, pracuje od ósmej rano do dwudziestej wieczorem, potem ma już tylko profity wynikające z faktu delegowania go w podróży służbowej. Czyli praktycznie dietę i zwrot kosztów podróży.

Mówi się, że decyzja ta podyktowana była zawiścią. Ze wykorzystując ustawy uderzono w ktnąbrnych ratowników, aby uniemożliwić im w wolnych dniach pojeżdżanie po dodatkowych, dobrze płatnych, związanych z wykonywaniem specjalistycznych robót na dużych wysokościach. Ze naczelnik posunął się do ingerencji w życie osobiste ratowników i naruszenia praw obywatelskich, zobowiązując pracowników grupy tatrzańskiej do informowania o wszelkich wyjazdach i aktualnych miejscach pobytu. Ze zawodowi ratownicy pełnią teraz dyżury od poniedziałku do piątku, potem mają wolne, natomiast w sobotę i niedzielę, gdy w Tatrach panuje największy ruch i istnieje największe zagrożenie wypadkami, ciężar akcji ratunkowych spoczywa na ochotnikach. A tymczasem ochotnicy jak to ochotnicy, jest ich około 200, ale gdy trzeba, jak twierdzą naczelnik Grupy Tatrzańskiej Stanisław Łukaszczyk „Zbójnik” i ratownik jaskiniowy Mieczysław Kołodziejczyk — przychodzi ich tylko paru, podczas gdy wypraw muszą liczyć po 10 i więcej osób.

Po decyzjach naczelnika Komornickiego w Grupie Tatrzańskiej zawrzało. Jej naczelnik Stanisław Łukaszczyk „Zbójnik” zgodnie z zarządzeniem nr 20 naczelnika GÖPR Jana Komornickiego wypowiedział pracę prawie wszystkim ratownikom, potem zawarł z nimi umowę na nowych warunkach. Ze wszystkich z wyjątkiem trzech. Niewygodni okazali się Mieczysław Kołodziejczyk, Kazimierz Szych i Jan Krzysztof. Odwołali się do Sądu Pracy w Zakopanem i sąd na mocy ugody przywrócił ich do pracy. Naczelnik Komornicki przyjął jednak

ni, bo jedyny agregat prądowłóczy nie jest sprawny. Zdaniem inspektorów brak też raków, czekanów, młotków lodowych, przyrządów zaciskowych.

Nie chcę nużyć czytelników dalszym wylizaniem braków i niedociągnięć z zakresu bhp w GÖPR. Oplakane warunki panują np. w dyżurce na Hali Gasienicowej, w Bukowinie Tatrzańskiej, Rabce i na Długiej Polanie. Chciałbym tu jedynie wspomnieć o transporcie zwłok. Ulegają one często rozkładowi, znajdowane są przecież nieraz po wielu tygodniach bądź miesiącach. A tymczasem ratowników wyposażono jedynie w gumowe rękawice ochronne, w worki transportowe oraz w środki dezynfekcyjne. Brak natomiast kombinizonów łatwowymyalnych, obuwia oraz masek ochronnych.

Nie jest więc praca ratownika, jak widzimy, łatwa i przyjemna. Teraz doszły jeszcze konflikty personalne i trudne dla wielu do przyjęcia dni i godziny pracy. Czy ratownik — sam zadaje sobie pytanie — to taki sam pracownik jak np. ktoś zatrudniony w fabryce od szóstej do czternastej? Naczelnik Komornicki zdaje się podzielać ten pogląd, w razie czego może się przecież powołać choćby na przykład strażaków. Ale ratownicy tatrzańscy zazdrośni o swoje dotychczasowe przywileje nie chcą ustąpić. Piszą listy i odwołania skargi się w sądzie, jeżdżą z delegacją do przewodniczącego GKFFiF, wysyłają skargi do generała Jaruzelskiego, przedstawiają swój punkt widzenia prasie, sekretarzowi KM PZPR w Zakopanem, przewodniczącemu zakopiańskiego PRON, przewodniczącemu Rady Narodowej, Krakowskiej Inspekcji Pracy.

— Wszystko jak dotąd na nic — mówi — bo naczelnik Komornicki, ufny w swoje wpływy, i tak robi co chce. W sporze z ratownikami w dniu 8 listopada osiągnął największy sukces: Rada Naczelna GÖPR zawiesiła w czynnościach Radę Grupy Tatrzańskiej, a jej funkcję przejął Prezydium Rady Naczelnej GÖPR, zaś naczelnikiem grupy tatrzańskiej został... Jan Komornicki! Tyle chociaż, że zebrani zobowiązali Radę Naczelną GÖPR do zwołania w ciągu miesiąca nadzwyczajnego zebrania Grupy Tatrzańskiej.

Dla postronnego obserwatora jest oczywiste, że sprawy Grupy Tatrzańskiej GÖPR, liczącej 24 zawodowych ratowników, nie są, na tym nie należy się zniechęcać, ze światów najważniejszych, że mamy w kraju rozmaite inne, stokród ważniejsze problemy do rozwiązania. Z przykrością przychodzi jednak odtotować kolejny pracowniczy konflikt, konflikt o tyle nieprzyjemny, że zdarzył się w instytucji, z której utrwalonym w społecznej świadomości obrazem nierozdzielnie złączyło się wszystko co dobre, szlachetne, moralne i służące człowiekowi. W tej przykrej i smutnej sprawie, klądacej się niepotrzebnym cieniem na tak zasłużonym i okrytym chwałą stowarzyszeniu, kontynuującym piękne tradycje Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, trzeba jak najszybciej znaleźć rozwiązanie. Osobiste sądzę, że gazdować na szczeblu po świetlanej postaci Mariusza Zaruskiego, generała, marynarza, żeglazka, taternika, pisarza, zesańca, dumie i chlubie polskiej młodzieży, należy celnikami i z dużym taktem. Pewnie Klimek Bachleda, król przewodników tatrzańskich i współzałożyciel pogotowia, który zginął na ścianie Matego Jaworowego Szczytu, przewraca się w grobie i ze zgorznięciem przygląda się temu, co dziś dzieje się w GÖPR.

KONRAD STRZELEWICZ

wszędzie. Studiujących ciągle przybywa. W roku 1990 według prognoz kształcić się tu będzie blisko 50,5 tys. osób. Fakt ten świadczy najbardziej, że zaznaczący się w drugiej połowie lat 70. spadek liczby studiujących młodzieży należy do przeszłości. Również po roku 1990 liczba ubiegających się o dyplomy ukończenia uczelni będzie wzrastać. Taką jest przynajmniej prognoza demograficzna. Do bram szkół wyższych zapuka kolejny wyz. I zdziwić się może, że zapuka a... bramy pozostaną zamknięte.

Głosy o trudnej sytuacji krakowskich wyższych szkół słyszy się już od dłuższego czasu. Początkowo przyjmowano je z pewną dozą niedowierzania, zwłaszcza w kręgach pozakrakowskich. W końcu jednak, gdy oprócz ostrzeżeń pojawiały się dowody w postaci pękających murów akademickich budynków, gdy naczelnicy uczelni zaczęli mówić, że obiekty Akademii Medycznej urągają nie tylko warunkom nauki lecz w ogóle budowlanej przyzwoitości, sięgnięto po finanse. Powie ktoś, że to co napisałem powyżej nie w pełni odpowiada prawdzie. Przecież w ostatnich dwudziestu latach oddano w Krakowie do użytku 117 obiektów naukowo-dydaktycznych, socjalnych i innych! To prawda, ale nie poprawiły one sytuacji krakowskich uczelni w takim stopniu w jakim wymagają tego potrzeby nauki i naturalny jej postęp. W większości przypadków inwestycje te u umożliwiły zaledwie na czas jakiś prawidłowe funkcjonowanie naukowych placówek. Prawdziwe inwestycyjne zniwa dla krakowskich uczelni nastąpi w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Instytut Technologii Materiałów Budowlanych i Ceramiki AGH, Instytut Metalurgii teże Akademii, Hala Technologiczna na Wydziale Odlewnictwa, budynek dydaktyczny nr 5 Instytutu Technologii Maszyn i Metaloznawstwa Politechniki Krakowskiej, budynek Wydziału Ogrodnictwa Akademii Rolniczej, Instytut Gleboznawstwa Chemii Rolnej i Mikrobiologii AR — to jedynie najważniejsze uruchomione wtedy obiekty dydaktyczno-naukowe. Do tego 12 domów studenckich, hotel asystencki, 3 stołówki... Gdyby udało się utrzymać takie tempo inwestowania w krakowskich szkołach wyższych, dzisiaj mówilibyśmy pewnie o trudnościach, nie zaś o dramatycznej sytuacji. Tymczasem to ostatnie stwierdzenie nie jest wcale przesadzone.

Według danych z końca ubiegłego roku uczelnia Krakowa dysponowała bazą o powierzchni ponad 536 tys. m². Niestety wielkość nie odpowiadała, że są to obiekty w pełni odpowiadające potrzebom użytkowników. W wielu przypadkach znajdują się one w różnych, odległych od siebie częściach miasta, co nie ułatwia życia ani studentom, ani pracownikom naukowym. Uniwersytet Jagielloński ma swe „filie” zlokalizowane w 65 obiektach na terenie całego Krakowa. 20 procent to pomieszczenia dzierżawione! Większość spośród nich wymaga już nie tylko bieżących remontów — których i tak przeprowadza się zbyt mało i przebiegają zbyt wolno — ale prac kompleksowych. Gdzie na lata ich trwania przeniesie instytucji i wydziałów? Nie dalej jak kilka tygodni temu władze UJ stanęły przed takim właśnie dylematem. Siedziba Wydziału Prawa po prostu zaczęła się sypać! Zagrożenie było tak duże, że zdecydowano o czasowym zawieszeniu zajęć! A przecież to zaledwie jeden z przykładów, dotyczący jednej tylko uczelni.

Akademia Medyczna tymczasem pracuje w sytuacji, kto wie, czy nie jeszcze bardziej skomplikowanej. Liczba jej obiektów dorównuje stanowi posiadania UJ, ale ponad połowa z nich wybudowana została w XIX wieku. Tutaj zagrożenie czynią zżeracze. Stare, skorodowane instalacje odmawiają posłuszeństwa w najmniej spodziewanych momentach, w wielu budynkach nie wytrzymują już stropy, nie ma gdzie instalować nowoczesnej aparatury. Przeprowadzenie remontów wymagałoby w większości przypadków zawieszenia

wa. Fakt, że w tej sytuacji efekty nauczania są takie jakie są, uznać trzeba za pedagogiczny wyczyn.

Baza dydaktyczna to także biblioteki. Warunki ich pracy w większości przypadków odpowiadają sytuacji lokalowej poszczególnych uczelni. Biblioteka AM mieszcząca się dawniej przy ul. Reja została stałą wykwaterowana przed 10. bodaj laty w sytuacji nieomal budowlanej katastrofy. Biblioteka Jagiellońska, chociaż rozbudowana w latach 60., zgodnie z obowiązującymi normatywami powinna mieścić około 1,7 miliona woluminów. Aktualnie znalazła tutaj miejsce już 2,3 miliona, a do roku 2000 — w końcu nie tak znów odległego — będzie ich prawdopodobnie około 3,5 miliona. O warunkach, w jakich przechowywane są dzieła, pisałem już wielokrotnie, także na naszych łamach, nie ma potrzeby przypomniania tego po raz kolejny. Co gorsze, nadzieje na zmianę tej sytuacji nie są niestety zbyt duże. W trudnych warunkach pracują biblioteki AGH, AE, AR. Będące w ich dyspozycji skromne środki przeznacza

ramach tzw. sąsiedzkiej pomocy pewna część tych prac, lub nawet kompleksowe remonty całych obiektów wykonywane są ze środków i siłami sąsiednich województw. Uczestniczyłem w podpisaniu porozumienia pomiędzy władzami województwa katowickiego a Akademią Muzyczną, na podstawie którego województwo katowickie zobowiązało się wyremontować (czytaj zrewaloryzować i przystosować do nowej funkcji) Pałac Pugetów przy ul. Bohaterów Stalingradu. Takiej właśnie konkretnej pomocy uczelnia potrzebuje najbardziej. Dlaczego?

Prof. Aleksander Krawczuk w kilka dni po tym, jak objął stanowisko ministra kultury stwierdził w jednym z wywiadów: „zausze wiedziatem, co trzeba, teraz wiem także, co można”. Słowa te dość dobrze oddają sytuację w zakresie inwestycji dla szkół wyższych w Krakowie. Programy rozwoju poszczególnych uczelni są gotowe już od dawna. W latach 1980—1990 na rozbudowę bazy dydaktycznej i naukowej potrzeba z grubsza licząc około 11,5 miliarda złotych. Blisko 7 mld z tej

co już jest w ich dyspozycji to zadanie przewyższające swą wagą nawet niektóre nowe inwestycje. Tyle tylko, że i remontów nie ma kto wykonywać. Przykładów i tutaj znaleźć można wiele. Największy dom akademicki UJ stary „Zaczek” już 6 lat wyłączonej jest z użytkowania. Podobnie długo trwa remont domu studenckiego Akademii Rolniczej, hotelu i przychodni UJ przy ul. Garbarskiej. Brygady własne uczelni wystarczają zaledwie do prowadzenia drobniejszych robót o charakterze zabezpieczającym. To dzielnicowe rozdrobnienie potencjału także nie przyczynia się do uzyskiwania większych efektów remontowych. Coraz częściej są więc głosy, by jednostki te połączyć w jedno silne przedsiębiorstwo. Zdaje sobie oczywiście sprawę z faktu, iż jego działalność narażona będzie na różnego rodzaju naciski, by realizowało to właśnie, a nie inne zadanie. Sądzę jednak, że spróbować warto... Gdy już o remontach mowa trzeba pamiętać o tym, że sam tu na miejscu, w Krakowie, nawet przy wydatnym finansowym wsparciu re-



Fot. Otto Link

się więc przede wszystkim na dożadne zabiegi remontowe pozwalające im dalej funkcjonować. Pytanie tylko jak długo?

Dusimy się w ciasnym gorsecie możliwości inwestycyjnych, finansowych, lokalowych, również w dziedzinie bazy socjalnej. Tylko 58 procent uprawnionych do korzystania z domów akademickich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymuje miejsca w akademikach. Ogólnie rzecz biorąc w Krakowie z dobrodziejstwa takiego korzysta 66 proc. uprawnionych studentów. Reszta mieszka w horrendalnie drogich i nieproporcjonalnie do ceny wyposażonych kwaterek prywatnych lub po prostu „waletuje” w domach studenckich.

Baza kulturalna w stosunku do liczby osób studiujących w Krakowie ma raczej charakter symboliczny. Od 1974 roku mimo istniejącej lokalizacji i koncepcji architektonicznej nie rozpoczęto budowy studentkiego centrum kulturalno-sportowego w Młosteczku Akademickim. Mieszka tu obecnie blisko 7 tys. ludzi. Co robić po zajęciach, jak spędzić wolny czas z korzyścią dla swego własnego intelektualnego rozwoju? Jak zadbać o zdrowie i kondycję fizyczną? Te pytania nie są wcale bezasadne. 40 proc. studentów oraz 75 proc. studentek nie umie pływać! Jest się nad czym zadumać, a i przeczcić jest czym, zważywszy, że tylko 65 proc. studentów objętych jest obowiązkiem

kwoty proponuje się przeznaczyć na inwestycje kontynuowane. W stosunku do efektów osiągniętych w latach 1980—1985 program na obecnie, pięciolatki zakłada 3,5-krotny ich wzrost. Tyle potrzeba, ale można znacznie mniej. Cały resort nauki, z którego środków finansować by trzeba większość zaplanowanych zadań, dysponuje w bieżącej pięciolatce środkami w wysokości około 20 miliardów złotych czyli około 5 miliardów złotych rocznie. Przy maksymalnym wysiłku pozwoli to kontynuować inwestycje już rozpoczęte. W skali kraju takich przedsięwzięć jest aż 92, a przewiduje się, że 75 z nich zakończonych zostanie do roku 1990. Dopiero wtedy otwiera się szansa rozpoczęcia nowych zadań inwestycyjnych. Gorzka to prawda, zwłaszcza dla Krakowa. Środki finansowe, a ściślej ich brak, nie są jedyną barierą uniemożliwiającą przyspieszenie tempa budowy nowych obiektów dla krakowskich wyższych uczelni. Druga, równie poważna przeszkoda jest niedostatek „mocy przerobowych” przedsiębiorstw budowlanych. Wartość robót wykonywanych przez krakowskie przedsiębiorstwa budowlane dla potrzeb resortu wynosi około 364 mln złotych rocznie. Po to by w pełni zrealizować założone zadania potrzeba jednak co najmniej pięciokrotnego zwiększenia tzw. mocy przerobowych. Trzeba sobie powiedzieć jasno: bez radykalnej zmiany, wręcz rewolucji w dziedzinie po-

sortu niewiele zdziałamy. Krakowski ośrodek akademicki ma charakter ponadregionalny, dlatego właśnie również i inni powinni być zainteresowani stworzeniem mu odpowiednich warunków do pracy i kształcenia nowych kadr. Coraz częściej przypadki takie mają miejsce. Wspominamy już przykład Katowic, duże zaangażowanie Warszawy w finansowanie prac przy Collegium Iuridicum, pomoc województwa krosińskiego, województwa opolskiego ceniły sobie w Krakowie bardzo. Chodzi jednak o to, by w społecznym myśleniu zadomowić się pogląd, iż tego rodzaju pomoc to nie kolejna akcja, dająca możliwość okazania swojej dobroci! Trzeba zrozumieć, że tak jak odnowa Krakowa jest obowiązkiem całego kraju, tak i troska o krakowskie wyższe uczelnie jest w jego, kraju, interesie. Liczy też Kraków na to, że tradycyjna już pomoc resortu szkolnictwa wyższego sięgająca w latach poprzednich nawet 30 proc. posiadanych środków, która w ostatnich kryzysowych latach jednak osłabła, znów odzyska dawny rytm. Bo zdarzyć się może, że kolejny demograficzny wyz zapuka do bram krakowskich uczelni, a bramy te pozostaną zamknięte.

KONSTANTY MIGDAŁ



OPINIE

Uchwalenie w ZSRR ustawy o indywidualnej działalności zawodowej nie oznacza w żadnym wypadku powrotu do przedsiębiorczości prywatnej — powiedział w rozmowie z dziennikarzem agencji TASS, przewodniczącym Państwowego Komitetu ZSRR do Spraw Socjalnych Iwan Gladki.

Przed wszystkim — stwierdził — ustawę opracowano zgodnie z konstytucyjnymi prawami obywateli. Jak wiadomo, artykuł 17 konstytucji Związku Radzieckiego dopuszcza indywidualną działalność zawodową w sferze chałupnictwa i rzemiosła, rolnictwa oraz usług dla ludności.

Założenia ustawy są całkowicie zgodne z zasadami gospodarki socjalistycznej. Indywidualna działalność zawodowa w ZSRR całkowicie wyklucza wykorzystanie pracy najemnej, wyzysk człowieka przez człowieka.



NAPIĘCIA

W Czadzie po raz któryś z kolei odżyły stare konflikty. W Radzie Bezpieczeństwa wystąpił przedstawiciel zrabu Hissena Habrego, administrujący południową częścią tego kraju, który oskarżył Libię o interwencję wojskową na północy Czadu, kontrolowaną przez przeciwnika Habrego — Goukouniego Wedde. Wojska libijskie chcą uderzyć — oświadczył w Radzie Bezpieczeństwa — uciekając z Czadu mieszkańcy regionu, którzy chcą połączyć się z innymi Czadyjczykami w walce ze wspólnym wrogiem.

Z kolei przedstawiciel Libii, Ali Treiki oświadczył na posiedzeniu Rady, że: „Problem Czadu jest rezultatem francuskiej kolonizacji, a wojna domowa rozpoczęła się wówczas, kiedy Francja narzuciła rząd operujący się na umieszczeniu. Libia pomaga ludowi Czadu w walce z interwencją francuską i amerykańską kolonialistyczną. Znaleźliśmy się w Czadzie na propozycję prawowitego rządu — oświadczył A. Treiki.

Drukujemy czwarty i ostatni odcinek książki Jana Zielińskiego „Chłopak z Sosnowca. Szkice do portretu” przygotowanej do druku przez KAW w Katowicach.

Jak to się stało, że ślub Kiepur z Martą Eggerth odbył się w Katowicach? Był to ślub, który zelektryzował ówczesny świat artystyczny.

Relacje na ten temat znalazłem w archiwum dość przypadkowo. Otóż ni stąd ni zowąd w teście nr 41, zatytułowanej „Korespondencja miłosna wysłana przez Władysława Kiepurę”, odkryłem trzynaście małych, pisanych na maszynie karteczek, opatrzonych nagłówkiem „Ich szczęśliwy dzień”. Okazało się, że jest to kopia wspomnień Huberta Urbasika — byłego referenta Urzędu Stanu Cywilnego w Katowicach.

Na czyje zamówienie pan Hubert Urbasik pisał owe wspomnienia — nie wiadomo. Mogłoby to wyjaśnić chyba tylko sam autor, gdyby chciał i mógł odpowiedzieć na to pytanie. Relacja jest nader szczegółowa i interesująca. Oto ona:

Jako były referent Urzędu Stanu Cywilnego w Katowicach, ośmielałem się nakreślić momenty w sprawie ślubu śpiewaka światowej sławy, Jana Wiktora Kiepurę z artystką filmową Martą Eggerth.

W pierwszych dniach października 1936 roku zawitał do mnie do Urzędu Stanu Cywilnego w Katowicach redaktor Szubert z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, wypytując dyskretnie co za

oblubienicy do załatwiania formalności. Nie mógł więc podejść do żadnych kroków o skutkach prawnych.

Pewnego dnia zawiadomienie — pisze dalej w swej relacji Hubert Urbasik — incognito zwołany do zamówienia zapowiedzi mistrz Kiepur...

Teraz sprawy potoczyły się szybko, ale i tak nie po myśli Jana Kiepurę. Zadał on, aby ślub odbył się bez ogłaszania zapowiedzi. Ogłaszanie polegało na tym, że zapowiedzi wywieszano w gablocie USC na okres czterech dni. Raz jeszcze Hubert Urbasik uświadomił mi, że zapowiedzi wywieszano w MSW i za poradą Urbasika napisał prośbę do Wojewódzkiego Urzędu Ślaskiego o skrócenie terminu wywieszenia zapowiedzi do dni pięciu.

Zapowiedzi poleciłem — pisze H. Urbasik — wywiesić na tablicy w lewym rogu, na najwyższym miejscu. O rety! Na drugi dzień ukazały się artykuły: „Chłopak z Sosnowca żeni się w Katowicach”. Ta wiadomość bliskawicznie obiegła cały Śląsk. Liczne telefony...

I tak dalej, i tak dalej. Kłócono się o te zapowiedzi, dyrektor magistratu kazał je

jeździć. Po tej czynności komunikacji urzędnikowi stanu cywilnego, że wszystko jest przygotowane i ceremonia może się rozpocząć.

Następuje ostatnia faza. Ja występuję jako tłumacz z języka niemieckiego, albowiem sama narzeczona Marta Eggerth wraz z jej ślubnikiem — nie władają językiem polskim.

Urządnik stanu cywilnego odczytuje akt ślubu. Potem każde powstaje z miejsca i zwraca się do narzeczonych tymi słowami:

— W obecności świadków zapytuję tu obecnego Jana Wiktora Kiepurę, czy ma wolną i nieprzymuszoną wolę pojąć za żonę Martę Eggerth?

— Tak! — pada odpowiedź.

Potem zwraca się do narzeczonej w języku polskim: — Zapytuję tu obecną Martę Eggerth, czy ma nieprzymuszoną wolę pojąć za żonę obecnego Jana Wiktora Kiepurę?

Tłumacząc słowa urzędnika po niemiecku, a narzeczona odpowiada niespodziewanie:

— Bardzo!

W tym miejscu interweniuje i zwraca uwagę urzędnikowi stanu cywilnego, aby raz jeszcze skierował pytanie pod adresem Marty Eggerth, bowiem jej poprzednia odpowiedź nie może być uznana jako bezspornie prawdziwa.

Ktoś z obecnych gości podpowiada Martę Eggerth, aby odpowiedziała zgodnie z przyjętą formułą: Tak!

— Tak! — odpowiada wrzeszcząc Marta Eggerth.

Wówczas pada dalsza formuła ślubna:

Chłopak z Sosnowca (4)

Ach, co to był za ślub

dokumenty potrzebuje do zawarcia związku małżeńskiego pewien artysta z artystką filmową pochodzenia węgierskiego.

Wpiero redaktor Szubert nie chciał wyjawiać nazwiska narzeczonych. Ja, jako referent, chcąc dokładnie poinformować klienta, zapytałem, czy strony są stanu wolnego, gdyż ten moment jest konieczny, aby móc wykonać akt ślubu. A szczególnie jeżeli jest mowa o obywatelach.

Redaktor Szubert wyszedł, a po chwili, po kilkunastu minutach, wrócił do mnie z prośbą o zachowanie ścisłej tajemnicy, gdyż chodził w tym przypadku o świątku światowej sławy, o Jana Kiepurę.

Ja redaktorowi Szubertowi zaraz oświadczyłem, że informacji mogę udzielić i na razie zachowam tajemnicę w tej sprawie. Wówczas go zapytałem, o jaką artystkę filmową w tym przypadku chodzi, a szczególnie jakiej jest narodowości. Padła odpowiedź, że w tym wypadku chodzi o Węgierkę, o panią Martę Eggerth. Wówczas za komunikował mi ów redaktor, że Jan Wiktor Kiepurę został przemówiony z Sosnowca do Katowic, aby nabyć prawo zamieszkania do uzyskania ślubu na terenie miasta Katowic, gdzie wówczas panował jeszcze odmiennie przepis Kodeksu Cywilnego i gdzie mogłoby wziąć ślub cywilny. Potem mi się komunikował, że ślub musi się odbyć w wielkiej tajemnicy. Na to ja mu oświadczyłem, że ślub ten musi być przedziś zapowiedzi. Na to mi odpowiedział, żeby go poinformować, czy istnieje możliwość uzyskania ślubu cywilnego bez zapowiedzi. Na to ja mu odpowiedziałem, że władze nadzorcze, i to w tym przypadku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych mogą udzielić dyspensy od obowiązku ogłoszenia zapowiedzi, gdyż jedna ze stron jest obywatelką.

Poinformowałem owego redaktora, że dla stron potrzebne są metryki urodzenia, poświadczające obywatelstwo i poświadczające zamieszkanie z ostatnich miejsc od sześciu miesięcy. Jeżeli zaś chodzi o narzeczoną, to ona potrzebuje zezwolenia władz ojczyści.

Redaktor Szubert opuścił biuro, prosząc mnie, ażeby sprawę nikomu nie rozgłaszało, bo ma to wszystko być załatwione w wielkiej tajemnicy.

Nazajutrz ów redaktor ponownie wrócił do mnie, komunikując, że narzeczona Marta Eggerth nie jest obywatelką węgierską, lecz obywatelką niemiecką, gdyż jej ojciec był pochodzenia niemieckiego. Marta Eggerth urodzona na Węgrzech nigdy jednak w Niemczech nie była, lecz stała w Austrii.

Pertraktacje redaktora Szuberta z Hubertem Urbasikiem trwały jeszcze czas jakiś, bowiem co chwila natrafiano na jakieś przeszkody, które trzeba było pokonywać. Okazało się na przykład, że tak zwane świadectwo zdolności do zawarcia związku małżeńskiego, czyli zezwolenie władz ojczyści dała Marta Eggerth musi wystawić urzędnik stanu cywilnego w Berlinie. Redaktor Szubert dysponował jedynie ustnym upoważnieniem Jana Kiepurę i jego

wywieść w widocznym miejscu, na szczęście przyszła zgoda Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego na skrócenie czasu ich ogłaszania do dni pięciu.

Teraz Kiepurę zażądał przez swego pośrednika, żeby ślubu udzielił mu sam prezydent miasta, dr Kocur. Prezydent jednak przebywał w tym czasie na urlopie w Zakopanem i nie zamierzał przerwać wypoczynku. Natomiast wiceprezydent miał wolną ochotę zostać mistrzem głośni na cały świat ceremonii. Hubert Urbasik zmuszony był przypomnieć, że nie przysługują mu prawa udzielania ślubów. Pan wiceprezydent niepośpieszono i wściekle musiał ustąpić.

Dr Kocur zawiadomił, że jego urlop kończy się 28 października i że począwszy od następnego dnia jest do dyspozycji nowożeńców. Trzeba było czekać. Datę ślubu ustalono w wielkiej tajemnicy na 30 października 1936 roku.

Kiedy w tym dniu siedziałem do biura — wspomina Hubert Urbasik — przeczytałem w gazecie „Głosy” obszerny artykuł na temat dzisiejszego ślubu mistrza Kiepurę z Martą Eggerth. Artykuł ten ukazał się w oparciu o informacje właściciela lokalu gastronomicznego w Sosnowcu, gdzie odbył się młoda uroczystość weselna dla nowożeńców. Wiadomość ta zelektryzowała wszystkich tak dalece, iż jeszcze przed godzinami urzędowania gromadziły się zaczęły przed budynkiem magistratu, gdzie miał się odbyć ślub, tłumy ludzi...

Inni zajęli miejsca na peronach katowickiego dworca, oczekując przybycia pociągu porannego z Budapesztu. Katowice witały więc Jana Kiepurę i Martę Eggerth w pełnej gait. Wiwatom na cześć młodej pary nie ma końca.

Oddajmy znów głos panu Hubertowi Urbasikowi:

Po przybyciu krewnych i znajomych mistrza Kiepurę i Marty Eggerth tj. rodziców mistrza i innych członków rodziny, do gabinetu prezydenta miasta, po przygotowaniu przez mnie weselnego aktu ślubnego wszyscy zwołaliśmy na przybycie narzeczonych wraz ze świadkami.

Na korytarzu utworzył się piękny szpal. Panie trzymały w ręku kwiaty. Narzeczona otrzymała telefoniczną wiadomość, że narzeczony przyjeżdża na oznaczoną godzinę dziesiątą.

Na miejscu jest już urzędnik stanu cywilnego i prezydent miasta Katowic, dr Kocur. Przy wielkich okrzykach rozentuzjowanej publiczności do gabinetu wchodzi narzeczona wraz ze świadkami. Fotoreporterzy ze wszystkich stron robią zdjęcia.

Ze skupieniem wszyscy obecni w gabinecie prezydenta miasta czekają na tak poważny moment ślubu. Przy pięknie przybranym i kwiaty stoły leży księga ślubów wraz z aktami zapowiedzi.

Przygotowani do ceremonii narzeczeni, tj. mistrz Jan Wiktor Kiepurę — jak zwykła uśmiewać się — i artystka Marta Eggerth w przepięknej sukni, przystępują do stołu.

Ja jeszcze raz oficjalnie stwierdzam personalia przybyłych do ślubu. Podają również swe personalia świadkowie. Zapisuję je w re-

— Na mocy obopólnego oświadczenia pobrania się, jak i na mocy obowiązującego Kodeksu Cywilnego jesteśmy prawomocnymi małżonkami!

Tłumacząc i tę formułę Martę Eggerth.

Urządnik stanu cywilnego zwraca się do zebranych, że cały akt będzie jeszcze raz przetłumaczony na język niemiecki przez urzędowego tłumacza.

W tym momencie — ja jako urzędowy tłumacz — raz jeszcze powtarzam do narzeczonych te same pytania w języku niemieckim. Narzeczeni jeszcze raz powtarzają odpowiednie formuły. Oboje są zadowoleni — Marta Eggerth bardzo uśmiechnięta i rozpromieniona.

Następuje podpis samego aktu ślubnego. Podpisuje najpierw Jan Wiktor Kiepurę, potem Marta Kiepurę geb. Eggerth i tak samo świadkowie. Moment ten znów uświetnia fotoreporterzy, a obecni w gabinecie prezydenta składają nowożeńcom życzenia. Jako pierwszy składa je prezydent dr Kocur.

Po tej ceremonii ślubnej urzędnik stanu cywilnego zwraca się do małżonków o złożenie jakiejś kwoty na „akcję dla bezrobotnych”.

Kiepurę deklaruje się i wpisuje pewną kwotę, a gołównie odbiera specjalny urzędnik.

Nawzajem małżonkowie składają sobie obrączki ślubne i wzajemnie składają sobie życzenia. Następnie składamy życzenia nowożeńcom, urzędnik stanu cywilnego i ja, jako urzędowy tłumacz.

W tym momencie zebrani przed budynkiem tłum, witać witać na cześć mistrza i jego nowożeńców. Młoda para, entuzjastycznie domaga się, aby Kiepurę coś zaśpiewał. Zrobił się wielki tumult, więc Jan Kiepurę przez okna podziwiał publiczność, ale zapowiedział, że dziś śpiewać nie będzie, chyba, że później...

W południe rozpoczęła się uroczysta weselna, w salach hotelu „Monopol”, w której brało udział 35 gości...

I tyle relacji pana Huberta Urbasika. Jak widać, nie tylko nowożeńcy, ale i urzędnicy przejęci byli ceremonią, skoro prócz dokumentów oficjalnych jeden z nich sporządził tak precyzyjny raport o uroczystości.

Te emocje można dziś skwitować pobłażliwym uśmiechem, natomiast zupełnie serio trzeba powiedzieć, że małżeństwo Jana i Marty Kiepurów było jednym z najtrwalszych, jakie zawarto w tym czasie w świecie artystycznym.

Kiepurowie nigdy się nie rozstawali. Byli ludźmi poważnymi i nawet najbardziej wścibscy reporterzy zachodni, specjalizujący się w skandalach towarzyskich, nie mogli im niczego zarzucić.

Inne pary gwiazdorów rozdawali się serjynie i tak samo hucnie jak przedtem pobierał. Kiepurowie szanowali godność rodziny; pozostali do końca wiernymi małżonkami i czuлыми rodzicami swych synów.

JAN ZIELIŃSKI

POWIEDZIEMI



Zachodniemiecki minister spraw zagranicznych i wicekanclerz Hans-Dietrich Genscher ostrzegł przed podejmowanymi w RFN próbami obciążenia bońskiej polityki wschodniej i polityki odprężenia. Genscher oświadczył podczas imprezy inauguracyjnej kampanii wyborczej FDP: „Idźmy drogą odprężenia i współpracy ze wszystkimi sąsiadami na Zachodzie i na Wschodzie.”

Polityka zagraniczna Bonn musi — w związku z położeniem Republiki Federalnej na styku obu bloków — charakteryzować się „wiarogodnością własnie w stosunku do wschodnich sąsiadów”. Kraje te — powiedział Genscher — muszą „być pewne”, że „rzeczywiście to myślimy, co deklarujemy w naszej polityce”.

Minister wystąpił przeciwko tym, którzy rozpętują ciągle nowe dyskusje w kwestiach granicznych” i w ten sposób „wywołują ciągle nowe lęki” u sąsiadów. „Nie zadawajmy nikomu zagadek” — apelował Genscher. Ostrzegł on przed powrotem do zimnej wojny w stosunkach Wschód — Zachód.

FIKSCJE

Zawieranie fikcyjnych małżeństw z obywatelami USA po to, żeby uzyskać prawo stałego pobytu w tym kraju, będzie zagrożone karą do 5 lat więzienia i 250 tys. dolarów grzywny.

Jak się ocenia, ok. 50 tys. osób rocznie osiedla się w Stanach Zjednoczonych, zawierając fikcyjne małżeństwa.

POROZUMIENIE

W Szanghaju położono kamień węgielny pod budowę nowoczesnego ośrodka szkolenia pilotów oraz obsługi samolotów pasażerskich „md-82”, produkowanych przez koncern McDonnell Douglas. 25 tys. samolotów składanych będzie w Szanghaju z części dostarczonych przez producenta. Ośrodek, budowany wspólnie przez zarząd Chińskich

Linii Lotniczych (CAAC) i firmę McDonnell Douglas, ma być ukończony w 1988 r. i wyposażony w najnowsze urządzenia, w tym najnowszego typu symulator, udoskonalone komputery itp. Firma amerykańska dostarczy sprzęt, wypróbuje funkcjonowanie ośrodka i szkolić będzie techników oraz instruktorów.

GŁÓD

Nekany napadami band Mozambik przeżywa bardzo trudny okres. Według ocen rządu, ok. 4 mln mieszkańców spośród 13 mln odczuwa brak żywności. Dotyczy to zwłaszcza pół miliona mieszkańców prowincji Tete.

REPORTAŻ

zgodnie stwierdzenie przesiedleńców, że przybyli tutaj tylko powodowani sentymentem czy ciekawością, lecz o powrocie ani myśla, zapuścili głęboko korzenie w RFN i chcą żyć z Polakami w zgodzie i przyjaźni. Niektórzy zresztą pozo-

TERRORYZM

Zamordowanie szefa francuskiego koncernu Renault, Georges Besse'a przez dwie kobiety z terrorystycznej „Action directe” (Akcja bezpośrednia) zwróciło uwagę publiczną na tę organizację.

„Action directe” powstała w 1979 r. Założyli ją 10 osób. W programie była m. in. walka z ustrojem kapitalistycznym, wywołanie chaosu, z którego miałyby powstać sprawiedliwy ustrój społeczny. Program głosił zasady: „Zamachy tak, ale żadnych ofiar”. Potem jednak doszło do zamachów, w których zginęli ludzie. W sierpniu 1982 r. rząd francuski zdecydował, że organizacja ta jest nielegalna. „Action directe” przeszła do podziemia, a kierownictwo przeniosło się do Belgii.

W 1985 r. „Action directe” podpisała porozumienie z zachodniemiecką „Fracją Czerwonej Armii” (RAF). Miało ono polegać na likwidowaniu — na przemian — przemysłowców francuskich i zachodniemieckich. Pierwszy miał zginąć Francuz, którego nazwisko zaczynało się na „A”, potem Niemiec z nazwiskiem na literę „Z”.

Wydało się, że porozumienie to zaczęło realizować. Zginął najpierw René Audran — odpowiedział na francuski przemysł zbrojeniowy, potem RAF zastrzeliła zachodniemieckiego przemysłowca Ernesta Zimmermanna. Z kolei AD przeprowadziła dwa nieudane zamachy na przemysłowców francuskich, Henri Blandina i Guy Brana. Udał się dopiero trzeci na Besse'a. Jeżeli ci alfabetyczni mordercy będą konsekwentni to teraz kolej na Niemca z końcówką na „X” lub „W”...

SUROWCE

Wbrew pesymistycznym opiniom, że z kilkadziesiąt lat zabraknie na świecie ropy naftowej, a później węgla, zdaniem Hansa-Dietera Schillinga, eksperta górnictwa zachodniemieckiego z Essen, przy obecnym zużyciu 3 mld ton przeliczeniowych jednostek węgla kamiennego, światowe zasoby tego paliwa — obecnie wydobywane i możliwe do eksploatacji w przyszłości — wystarczą na co najmniej 250 lat.

Równie optymistycznie zapatrują się na tą kwestię inni eksperci z Europy i Stanów Zjednoczonych, którzy obradowali na ten temat w Berlinie Zachodnim podczas międzynarodowej konferencji zwołanej pod hasłem „Zasoby surowcowe a rozwój świata”.

Nie mniej optymistyczne prognozy snuli eksperci o przyszłości ropy naftowej. Zdzaniem norymberskiego geologa, Gerta Luettiga, należy ujmować naszą planetę jako „system dynamiczny”, gdzie w przyszłości utrzymuje się równowaga.

WYROKI

Główny oskarżony w największym w Austrii procesie o fałszowanie win glikolem, szef firmy „Caves Billa” Karl Peer został skazany w Wiedniu na karę 8 lat pozbawienia wolności.

Sąd uznał go winnym (wraz z pięcioma z sześciu innych oskarżonych) spowodowania strat na sumę 344 mln sztylingów (ok. 23 mln dolarów) poprzez sfalszowanie 21,8 mln litrów wina i 1,7 mln litrów moszczu.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

Świat się śmieje



-Jak długo będziesz w gospodzie? DIKOBRAZ /CSRS/

OKOLICE
TEATRU

On: widz. On: partner. On: punkt orientacyjny i niewiadoma zarazem. On: zagadka.

To że od widowni zależy w znacznej mierze treść i smak teatru, wiedza dziś wszyscy. Wszyscy wiedzą również, że widz jest podmiotem i w pewnym sensie współtwórcą teatru. Podmiotem na równi z aktorem, a kto tego nie wie nie wie i szkoda, by się scena zainowowała. Również problem komunikacji po doświadczeniach i przemysłach Grotowskiego stał się bardziej zrozumiały i obecny w teatrze. Coraz więcej twórców różnych dyscyplin zbiegałoby istocie swojej sztuki doclera do tych formuł najpro-

stszych i najbardziej uniwersalnych a duch epoki obecny dziś w bitach i impulsach, w magii elektroniki i uproszczonym języku jej kodów sprzyja wyrażeniu takimi myśleniami, mimo że sztuka od elektroniki dzieliła na pozór przepaście. Coś co jest tajemnicą ducha i domena podświadomości nie może, jak się wielu wydaje, spotkać się z czymś co racjonalne i zrozumiałe — coś z tego że tylko dla nielicznych? Nie może, ale się spotyka. Nie powinno, ale cybernetyczno-elektroniczne doświadczenie końcówki XX wieku przenika coraz głębiej w impetum sztuki i odciska na nim swoje piętno. Bo każde dzieło jest dziś — w drugiej połowie lat osiemdziesiątych — zbiorem informacji. Rodzajem komunikatu, który formułujemy i wysyłamy w przestrzeń — do innych ludzi a czasem również do innych pokoleń.

Wszystko to bardzo jest madre i lada dzień, lada miesiąc, stanie się zapewne aż za madre. Co nie przeszkadza, że stojąc przed pełną widownią pozostajemy głupi i beznadzi i tylko sztuka może wywołać nas z opresji. Legendarny artysta polskiego teatru i najwspanialszy komik w tego historii Alojzy Żółkowski nie był jak wiadomo tytanem myśli a przecież dzielił przez wiele lat rząd dusz i nikomu nie przeszkadzało, że ulubieniec Warszawy nie jest zarazem też ciolowym myślicielem. Tradycja ta nader trwała jest i owocna ale nie bedziemy jej żlebiać, bo nie o artystach mówimy ale o widzach. Widz zaś jako taki, i to zarówno w poślednich egzemplarzach, jak i w liczeńskich grupach, otwiera się wyjątkowo kluczem wzruszenia. Nawet gdy utwór wysoce jest inte-

lektualny i dla zrozumienia wymaga pewnej finezji myśli, widz, którego stać na takie delikatesy, wzrusza się dodatkowo i to go dopiero obezwładnia. Im bardziej wyrafinowana jest ta zabawa, im zaleźności między myśleniem a wzruszeniem liczniejsze i bardziej skomplikowane — tym teatr jest lepszy a przynajmniej — dojrzalszy.

Nie zmienia to faktu, że stojąc przed nabita salą niewiele wiemy i zdani jesteśmy na zewnętrzne wrażenia. W skali europejskiej różnice są znaczne a czasem szokujące — od polskiej dowolności, poprzez rosyjską poprawność i angielską dezynwolture gdzie obok nobliwych strojów pań i panów sporo jaskrawo ubranych młodzieży — do syty i zamkniętej elegancji Szwajcarów. Ale i rodzima widownia wcale nie jest jednorodna, przestrzekać więc wrażeń przed pochopnym wyrażaniem wniosków. Bo nie strój i nie forma ważna jest dla nas na widowni — ale jej wiarygodność. Nie gatunek ubioru — ale chłonność i inteligencja, właściwości i łatwość rezonansu.

Z tego punktu widzenia najlepsza jest zawsze widownia festiwalowa niezależnie od tego czy spotykamy się z nią w Warszawie czy w Kaliszu, Avignonie czy Jeleniej Górze. A tuż za nią kroczy widownia młodzieżowa. Tak! Tak! Młodzieżowa a nawet szkolna, normalnie organizowana a więc doprowadzona na swoje miejsce — chociaż lepszy jest zawsze swobodny wybór i związane z nim oczekiwanie. Potem w koleśnictwie idzie kasa — to znaczy widownia wypelzona ludźmi kupującymi bilety w kasie jak działo się to pięćdziesiąt i sto lat temu — potem widownia

zorganizowana w zaleźności od zawodów i zainteresowań obecnych, na szarym zaś końcu jako widownia najgorsza i najmniej przenikalna plasuje się nieodmiennie widownia premierowa. Oficjalna widownia premierowa czyli widownia premier oficjalnych, których nie wolno mylić z premierami rzeczywistymi, obsadzonymi z reguły przez Krewnych i Znajomych Królka a to zupełnie co innego. Widownia bowiem obsadzona przez Krew-

On

nych i Znajomych Królka lepsza jest nawet od widowni festiwalowej, coś z tego kiedy równocześnie mało wiarygodna, bo fakt, że Adas gra Fikalskiego a Jas Fajarkiewicz zle wpływa na jej bezstronność przez co oceny nie zawsze są wiarygodne w dostatecznym stopniu.

Ala nawet najlepiej reagująca widownia nie daje nam jeszcze żadnej odpowiedzi jak to, co sączy się ze sceny — przenika do dusz i wyobraźni. Jak osadza się w pamięci i czym jest — lub czym się stała — dla indoktrynowanego w ten sposób partnera. Znam fanatyków, którzy dla zglębiaenia tej sprawy organizują dyskusje i rozmaite spotkania czasem nawet tuż po ostatnich oklaskach — ale i oni nie są mądrzejsi. I oni niewiele wiedzą albo — dokładnie — nie wiedzą nie zgola. A nie wiedzą, bo chociaż gdzie pozostają na takich spotka-

nach, chociaż przychodzi i uczestniczą w rozmowie, ich relacje zawsze są cząstkowe i niedoskonałe, ponieważ bardzo trudno powiedzieć, co się naprawdę myśli i czuje. Związka publiczna. Nie zawsze też ci, którzy najwięcej myśli i czują chcą lub potrafią o tym mówić, jak nie zawsze ci, którzy mówią chętnie i szeroko — a czasem nawet mówią kilkakrotnie — są w pełni reprezentatywni dla tych, którzy milczą. A milczy zwykle większość. Większość przystuchuje się i uczestniczy biernie w takiej rozmowie i tylko po temperaturze braw, po sposobie reakcji, po blysku oka lub zacerwienionych policzkach można domyślić się zaangażowania i, niekiedy, aprobaty.

Dlatego z największą uwagą słucham zawsze tych, co mówią z oporami lub mówią nieskładnie. Refleksja a czasem emocja i potrzeba podzielenia się jej nadmiarem silniejsza w nich jest bowiem od własnej niedoskonałości. Z największą też uwagą chcąc cokolwiek dowiedzieć się o teatrze, słucham również tych, którzy nie mówią niczego, bo słowa nie są jak wiadomo, jedynym sposobem naszej komunikacji i czasem poza nimi, w sferze zachowań i odruchów, dzieje się coś, co wiele znaczy i wiele stanowi. Ale i tak otacza nas mgła, i tak niewiele wiemy, słowa bowiem nie zawsze służą wydobyciu myśli. Równie często używa się ich do ukrywania odczuć. Do bicia piany i stwarzania pozorów. Do tego, co jest codziennym plem, nie. Codzienna rutyna i bylejakością życia. Nie tylko w teatrze. Wszędzie.

Jak więc jest naprawdę? Co jest tu prawda a co pozorem? Co

autentycznym, zapadającym głęboko wzruszeniem, a co tylko chwilowa emocja lub rutynowym spędzeniem wieczoru? Co myśli i czuje ta mila panienka w trzecim rzędzie, tak bystra i wrażliwa, jak się zdaje, a i ładna na dodatek — nie da się ukryć — pełna aprobałach lub krytycznych zachowań w czasie dyskusji? Czy taka jest naprawdę, czy nam się tylko tak wydaje? A może więcej wie i więcej czuje to brzydactwo opodal z ciekawymi okularami, które na pewno nie nie powie, ale obecne jest przecież i czuje, mimo że pora późna, a i spektakl, prawdę mówiąc, był co najmniej nużący? A tych trzech w słownym rzędzie prawie przywódców grupy — co myśla naprawdę? A ta para obok? A ten? A tamta?

Czy dobrze ich rozumiemy i odbieramy, czy własne odczucia podkładamy pod ich milczącą obecność, co nie znaczy aprobatę? Ale czy nie oczekujemy za wiele? Czy nie przeceniamy funkcji i znaczenia teatru, który jest przedsięwzięciem bardziej opartym na działaniu słabych prądów i ledwie wyczuwalnych pół magnetycznych niż domena silnych napięć i największych napiętości. Łatwiej w nim o refleksję i subtelna satysfakcję niż o grzmoty i pioruny. Łatwiej o nudę niż o katharsis.

Co więc pozostaje? Z czym wychodzi i jaki jest naprawdę On, Widz? Ale czy można ować z czym wychodzi, skoro nie wiemy z czym przyszedł? Ani co w ogóle myśli? Ani nawet — jaki jest?

OBSERWATOR

VADEMECUM
Z NASZEJ
PROWINCJI

Dziś o tym, że jest niedowcip z okazji po-
bytu w poczekalni do le-
karza.

Jeśli tylko lubimy się le-
czyć, do wyboru mamy bar-
dzo dużo poczekalni, w któ-
rych czekać możemy na leka-
rza: od poczekalni u lekarza
zakładowego poczynając, a
po poczekalni w sanatorium ko-
ńcząc. Nie lemy się więc, wy-
siadując z uporem krzesła ty-
ko w jednej poczekalni! Od-
biera nam to bowiem nie ty-
ko satysfakcję leczenia się z u-
działem leków krajowych i za-
biegów, w których użyte zo-
stały unikalne aparaty
sprowadzone za twarde dewi-
zy, ale — co nie mniej ważne
— również i satysfakcję naj-
lepszego w poczekalni opowia-
dania, niejednego dowcipu. Za-
miast — bowiem — wciąż
tym samym ludziami, leniwymi
jak my aby ruszyć na pod-
bój nowych poczekalni, opo-
wiadać te same dowcipy,
dzięki naszej ruchliwości, zdo-
bywać będziemy coraz to no-
we audytoryum, dostarczające
nam więcej satysfakcji, niż
wizyta u lekarza.

W poczekalni u lekarza sie-
dzi szkielet. Mówi lekarz:
— Nie spiesz się pan zbyt-
nio!

Cyganka siedzi z dzieckiem
przy nierej w poczekalni. Dzie-
cko się wierci po czym zaczy-
na krzyczeć.
— Uspokój się w tej chwili
— mówi Cyganka — albo za-
bierze cię pan doktor!

— To szczęście, że pan się
wreszcie zdecydował przyjeź-
dź na badanie. Już był najwyż-
szy czas.

— Wiem, panie doktorze.
Dziś każde pieniądze są po-
trzebne.

— Dlaczego nie przyszedł
pan do mnie? — pyta lekarz
pacjenta.
— Byłem chory, panie do-
ktorze — odpowiada pacjent.

— Ile pan waży? — py-
ta lekarz pacjenta.
— Szesćdziesiąt osiem kilo-
panie doktorze.
— A jaka była pana naj-
wyższa waga?
— Osiemdziesiąt siedem.
— A najniższa?
— Trzy kilo szesćdziesiąt o-
siem, panie doktorze.

— Na co umarł pan rodzi-
cie? — pyta lekarz pacjenta.
— Już nie pamiętam, panie
doktorze, ale nie było to nic
poważnego.

— Czy zdarzały się wypad-
ki chorób umysłowych w pa-
nie rodzinie?
— Tak — odpowiada pa-
cjentka — mój mąż wyobraża
sobie, że jest panem domu.

Lekarz do pacjenta:
— Pana puls bije powoli.
— Ja mam czas — odpowia-
da pacjent.

— Proszę powiedzieć „a”!
— Małe czy duże, panie do-
ktorze?

— Panie doktorze — mówi
starsza pani — ciągle boli
mnie brzuch, głowa, w płucach
mnie kłuje, tamie mnie w plec-
kach, bola mnie ręce i nogi,
gluchnię i niedowidzę. Mógł-
by pan powiedzieć co mi bra-
kuje?

— Już nie proszę pani —
mówi lekarz — ma pani cały
komplet.

Lekarz wysłuchuje skarg
pacjenta, bada go po czym
uspokaja:
— Właśnie to nie panu nie
brakuje. Potrzebowałby pan
tylko zmienić zone, mieszka-
nie i środowisko w pracy.

Po dokładnym zbadaniu
pacjenta mówi lekarz:
— Będzie pan musiał zre-
zygnować z kobiet i wina!
Śpiewa pan może.

— Musi pan codziennie pół
godziny spacerować — mówi
lekarz.
— Przed pracą czy po pra-
cy? — była pacjent.
— Jaki jest pana zawód?
— Listonosz!

Redaguje

JERZY WITTLIN



SAM NA SAM

Spędziłem dwa wieczory w ki-
nie. W towarzystwie zaledwie
dziesięciu, lub piętnastu osób.
Nie byłoby w tym nic dziwnie-
go, bo X Muza nie cieszy się
dzisiaj, w dobie telewizji, takim
powodzeniem, jak niegdyś. Gdy-
by film był marny. Ale film nie
był zły. W dodatku festiwalowy.
Więc opustoszała sala nie tyle

dziwiła ile skłaniała do zastano-
wienia.

Zapewne zawił tutaj zupełny
brak reklamy. Trudno jednak
przypuszczać, aby był to jedy-
ny powód, tym bardziej, iż wy-
daje mi się niemożliwe, aby Po-
laków, których historia jest tak
pełna tragedii, nie zainteresował
temat walki, w której stawka
jest życia. A taki właśnie był
temat trwającego ponad pięć go-
dzin filmu pod tytułem: „Bitwa
o Moskwę”. Odwieczny to wą-
tek sztuki. Od czasów „Iliady”
zajmuje się ona bez przerwy
tym problemem. Trudno właści-
wie wybiory wymienić tytuł wybi-
tnego dzieła literackiego, czy fil-
mowego, w którym, pośrednio
lub bezpośrednio, nie zajmowa-
no by się sprawą wojny i poko-
ju.

„Bitwa o Moskwę” jest dlate-
go filmem tak frapującym, iż po-
raz pierwszy — być może — u-
kazuje bez osłonek cenę, jaką
obywatele ZSRR musieli zapłacić
za sposób myślenia, który do-
prowadził do tego, że Niemcy
w ogóle mogli dojść do bram sto-
licy tego kraju. Ponieważ wy-
stępuje tam wszyscy aktorzy ów-
czesnego dramatu, pod swoimi
historycznymi nazwiskami, rów-
nież oni są oceniani przez wi-

dza z surowością nie spotykana
dotąd. Tych pięć godzin projek-
cji filmowej to zarazem pięć go-
dzin „rachunku sumienia”, który
odbija każdy z oglądających.
Dotyczy to szczególnie nas Po-
laków bo my również przeżywa-
liśmy dwa lata wcześniej, niż
obrońcy Moskwy, własną walkę
o życie lub śmierć. I też ktoś od-

Epika—rachunki i porównania

powiadał za to, iż sprawy potę-
czyły się tak, a nie inaczej. Mvs-
my nie mieli za plecami wiel-
kich przestrzeni, nasza armia z
1939 nie miała ani takich re-
zerw ludzkich, ani materiałowy-
ch. Nie mieliśmy również tak
licznej kadry oficerskiej, aby
przeżytych kryzys, pokona-
ć nad wroga. Byliśmy małym, śla-
wym krajem. Oglądając rozmach
epiki „Bitwy o Moskwę” nie
sposób o tym nie myśleć, nie
przeprowadzać rachub i porów-
nań.

Myśmy nasz wrzesień w litera-
turze i w filmie rozmięli na

drobne, na małe epizody. Ro-
słanie z podziwu godną konse-
kwencją wracają do swoich e-
pizodów i próbują przekształcić
je w syntezę, które wazyłyby
w ludzkiej świadomości. Pod wzglę-
dem uławiania spraw, o któ-
rych dotąd się nie mówiło. „Bi-
twa o Moskwę” zawiera więcej
rewelacji, niż siedem bibliotek

podziemnej literatury „drugiego
obiegu”.

Wojna zawsze jest okrutna, pod
tym względem trudno jest dzia-
sia liczyćować się z tym, co ro-
kazaliż tuż inne filmy batalistycz-
ne, radzieckie, amerykańskie, an-
gielskie czy polskie. Nowoczes-
ność spojrzenia realizatorów „Bi-
twy o Moskwę” polega na tym,
iż udało im się pokazać jak o-
krutna może być walka dokonu-
jąca się w ludzkiej świadomo-
ści. Aby zatrzymać Niemców od-
noszących sukces za sukcesem,
działali widmy to ostro, trzeba
było nie tylko zdobyć lepsze u-

zbrojenie i udoskonalić dowo-
dzenie, ale przede wszystkim
zwrócić ze starym sposobem my-
ślenia. A więc obalić przekonanie,
że ludźmi można kierować
wyłącznie za pomocą rozkazów
i groźba postawienia „pod ścia-
nę”. Dokonała tego grupa do-
wódców radzieckich z Żukowem
na czele.

Postacie występujące w tym
filmie zostały zróżnicowane. Do-
tyczy to zarówno strony radziec-
kiej, jak i niemieckiej. Pamię-
tajmy, że hitlerowcy pokazywani
byli dotąd często jako automa-
tyczne kukły. Żukow w „Bitwie
o Moskwę” nie był racji historycz-
nych, wymodelowany został
przez realizatorów na współce-
snego Kutuzowa. Kutuzowem pol-
skiego września miał szansę zostać
Sosnkowski, gdyby w ówczesnym
sztabie generałym znalazła się
garstka dowódców zdecydowa-
nych na przełamanie impasu.
Mielśmy kilka okazji, podczas

tamtych sześciu tygodni sprzed
półwiecza, aby Niemcom zada-
ć bolesny cios. Okazuje że nie zo-
stały wykorzystane. Dowódcy
Czerwonej Armii, szczególnie Żu-
kow, swojej okazji nie zapre-
pasali. Pojedynkę myślowy mie-
dzj Stalinem a Żukowem i in-
nymi sztabowcami, to jeden z
najbardziej fascynujących wą-
tków tego filmu.

To wszystko nie świadczy, że
film jest bez wad. Niepotrzebny
wydał mi się „liryzm”, żeby nie
powiedzieć cikiwości niektórych
partii, załatwiany najczęściej przy
pomocy piosenek. Nie najlepiej
przemysłana została — chyba
zupełnie niepotrzebna — sekwen-
cia z Zoja Kosmodemiańska i
partyzantka na tyłach. Nie prze-
słania to faktu, iż „Bitwa o Mo-
skwę” jest namiętnym, pasjonu-
jącym esejem historycznym o
wielkiej sile wyrazu, jaka osią-
gnęła jest w stanie tylko dzieło
epickie. Opowiada o ludziach,
których porażeni nieprawdopodo-
bna tragedia, zrozumieli, że je-
dyne co im pozostało, to walczyc
o honor, czyli o życie.

STANISŁAW STANUCH

POTYCZKI
Z TELEWIZJĄ

„Byłem naocznym świadkiem
wydarzenia, gdy na pomniku ra-
dzieckim powieszono milicjanta,
którego ucieczkę, przed komisa-
riatem, zastrzelono. Zastrzelono
także konia, w krwi jego umia-
czano flagę. Ukradziono również
samochód, którym grupa kon-
trrewolucjonistów poruszała się po
całym mieście. Dotarli nawet do
Pereceszu, jeździli po całej oko-
licy. Nawoływali do udania się do
Miszkoła, gdzie jakoby komu-
niści i funkcjonariusze bezpieki
mieli mordować ludzi. Były to
tak zwane niebieskie paki, a więc
osobnicy nie mający nic wspólnego
z pracą. Występowali w imieniu
robotników, popierali dążenia
ludzi pracy, jednak w taki sposób,
że kiedy zebrał się tłum, zdejmowali gwiazdy i rzu-
cali na ziemię. Podobnie postę-
powali ze szkodnikami. Ze wszy-
stkim”.

Relacje Elemera Miskevicsa,
jednego z pięćdziesięciu naoc-
nych świadków października
1956, zarejestrowała telewizja
węgierska w trzydziestolecie tra-
gicznych wydarzeń. Trzy począt-
kowe odcinki serialu dokumen-
talnego „Historia żyje z nami”
rekonstruowały przebieg wypad-
ków; głos zabierali nie tylko świ-
dzy, zwyczajni ludzie, lecz rów-
nież historycy, politolodzy, dzia-
lacze społeczni i polityczni naj-
wyższego szczebla. Obraz tamtych
dni zarejestrowany z szacunkiem dla
faktów i przykładowym obiektyw-
wizmem, stał się tym samym
ważną lekcją historii. Relacje z
trzydziestu dni ułożono tak, aby
kolejność wydarzeń odpowiadała
rozwojowi sytuacji. Zagadnienia
najdonioślejsze szczególnie uwy-
puklono.

Serial rozdził się wprost na o-
czach widzów. W chwili, gdy
nadawano pierwsze odcinki, au-
torzy pracowali nad ostatecznym
kształtem następnych. Świeżo
zmontowany materiał natych-
miast trafiał na małe ekrany.
Nie tylko na miejscu, poprzez
kanał Telewizji Węgierskiej. Z
Budapesztu kolejne fragmenty
wysyłano do Warszawy. Na Okę-
ciu odbierał je szef produkcji
Działu Programów o ZSRR
i Państwach Socjalistycznych.
Przekład i redakcję polskiej
wersji opracowywano błyskawicznie,
nawet nocami. Dzięki temu seria
ukazywała się w naszej telewizji
prawie równolegle z węgierską.

Podnoszę ten fakt nie bez
przyczyny. Po pierwsze, bo „His-
toria żyje z nami” jest wydarze-
niem telewizyjnym w skali świat-
owej. Po drugie, bo poczucie
uciekającego czasu i operatywno-
ści do czego dla obu praktykom
Telewizji Polskiej. Po trzecie, bo
serial węgierski jest wzorcowym
i jak dotąd niedoścignionym dla TVP
przykładem mądrej roboty polity-
cznej — mądrej a zarazem
trudnej, bo dotyczącej wciąż bo-
lesnych rozdziałów historii
współczesnej.

Autorzy nie ograniczyli się do
omówienia skutków wydarzeń,
których kulminacja nastąpiła 23
października, sięgnęli również do
przyczyn, które je zdeternino-
wały. Zadali i to trudne pytanie,
czemu kontrrewolucja mogła w
ogóle wybuchnąć, skoro na Wę-
grzech rozpoczął się już proces
odnowy, a rozwój wypadków u-
kładał się zgodnie z interesem
narodu i państwa. Przyczyn szukał
kraj wewnątrz Węgier i poza
krajem. Mielł oczywiście świadom-
ość, że przeciwnicy socjalizmu
doszli do wniosku, iż należy roz-
począć „teraz, albo nigdy”, bo i-
naczej szanse wymuszenia rady-
kalnych zmian ustrojowych zma-
lałyby do zera. Skoro jednak uda-

ło się doprowadzić do akcji
zbrojnych i ogromnego rozlewu
krwi, więcej nawet — wciągnąć
w nie wielu porządnych, choć
zdezorientowanych ludzi, mate-
rialna prawda musiała tkwić głą-
biej, w wewnętrznych struktu-
rach partii i państwa. Nie na
darmo czołowy węgierski polityk
Andras Hegedus nazwał wy-
padek „tragedią narodową”. A
także przestroga. Nie tylko dla
samych Węgrów. Również dla
innych narodów Wschodniej Eu-
ropy.

Merytorycznie najważniejszy
okazał się czwarty odcinek se-
riatu, zatytułowany „Jak mogło
dojść do kontrrewolucji węgier-
skiej?” Wypełniły go analizy i
wnioski oraz próba odpowiedzi na
najistotniejsze pytanie: „jak nie

nałoby postępować, aby uniknąć
tragicznego rozlewu krwi?” W tej
sprawie wypowiadał się między
innymi wspomniany wyżej człon-
ek kierownictwa partii węgier-
skiej, Andras Hegedus. Zarówno
on jak i inni komentatorzy wy-
padków październikowych po-
święcili wiele uwagi ich zawi-
klam, skomplikowanemu cha-
rakterowi. Podkreślali, że jeszcze
przez doświadczenie do krwawej roz-
prawy pojawiły się pierwsze
symptomy społecznego i narodo-
wego odrodzenia. Wiele faktów
wręcz wskazywało na to, że do-
jdzie do przezwyciężenia różnor-
kich trudności. Z drugiej jednak
strony plany gospodarki narodo-
wej były wciąż ponad miarę na-
progię, poziom życia ludności sys-
tematycznie obniżał się, a zarzą-
dzenia administracji skierowane
przeciwko chłopom — w tym na-
rzucono system obowiązkowych
dostaw — dotknęły setki tysięcy
ludzi. Nie respektowano przepi-
sów prawa, w całym kraju do-
chodziło do poważnych nadużyć.

Dotkliwie dawał się we znaki
brak jednoci w kierownictwie
organów partii. Było to bodaj
gorsze zło, bowiem władza
słabła z dnia na dzień. „To że
razem szliśmy głosować” — mówił

do kamery członek kierownictwa
węgierskiej partii Antal Apró
— nie oznacza wcale, że wszyscy
się zgodzili. Głosowaliśmy razem
ze względu na pełną dyscyplinę,
z tego względu, biliśmy brawo
Rakosiemu. W donośne brzmie-
nych hasłach głosiliśmy budowę
socjalizmu. Ale sytuacja gospo-
darcza, wskutek wewnętrznych
słabości, systematycznie pogar-
szała się. Doszło do tego, że nie-
zadowolone społeczne zaczęło
wyrażać się w postawach poli-
tycznych.

Sytuację pogłębiały nietrafne
zmiany na stanowiskach kierow-
niczych. Niezwykle szczerze i głą-
bokie refleksje, jakimi dzielił się
z widzami sternicy dzisiejszego
życia politycznego na Węgrzech
podkreślali, że na przykład no-

minacja na I sekretarza Ernő
Gerő poważnie utrudniała zarów-
no partii, jak i państwu wyko-
rzystanie nowych możliwości. Ge-
rő był przecież odpowiedzialny
za błędy w funkcjonowaniu partii
i państwa w latach 1949—1953,
zaś w poważnej części również
w okresie między 1953 a 1956 ro-
kiem, w tym — za akty niepra-
widłowości. Nie miał zatem spo-
sób zaufaniem towarzyszy z kierow-
nictwa. Nastąpił rozłam, który po-
głębiła frakcyjna działalność gru-
py Imre Nagya. Zaś brak jednoci
w organach kierownictwa par-
tii sprawującej kierowniczą rolę
nad krajem budującym socjalizm
zawsze rozbiła jej jednoci, pro-
wadzi na skraj przepaści. Fakt —
podkreślał lenny z uczestników
dyskusji politycznej János Be-
rec — że mimo bardzo dobrego
programu wszystko się rozpadło,
a kierownictwo było niezdolne
do sprawowania władzy i prze-
wodzenia państwu, stało się
główną przyczyną sytuacji, jaka
się wytworzyła w kraju, przy-
czyną wybuchu walki zbrojnej.

Zgodnie z zasadami dialektyki,
słabość partii wykorzystwała opo-
zycja polityczna ściśle powiązana,
a nawet kierowana przez sily

międzynarodowego imperializmu
od którego przyjęła program,
pewność oraz nadzieję na finalny
sukces. Nie wdając się w szcze-
góły — wymowne dowody przy-
toczone w kolejnych odcinkach
serialu — doszło do przerzucania
na Węgry agentów kontrrewolucji,
potem broni palnej i amunicji. Pod
kierunkiem dawnych członków
partii faszystowskiej oraz ofice-
rów armii reżimu Horthyego ma-
sowo zaczęły się formować bu-
legalne organizacje i grupy. Roz-
powszechniano ulotki, starano się
doprowadzić do upadku socjali-
stycznego systemu za pośredni-
ctwem hasel — nacjonalistycz-
nych i szowinistycznych. Organi-
zacja zbrojna zawiązała się na-
wet w szkole podchorążych ar-
tylerii.

Cztery punkty: postawa stron-
ników Rakosiego, działalność
frakcji opozycyjnej Imre Nagya,
aktywizacja sił kontrrewolucji i
wspieranie przez międzynarodowy
imperializm, wskazane zostały w
grudniowej uchwałce partii. Na-
wet dziś, po trzydziestu latach
nie budzi ona wątpliwości co do
prawidłowej oceny sytuacji w
kraju i związanych z nią zadań
partii. „Przez wiele dni dyskusjo-
waliśmy nad tą uchwałą” — wspo-
minał przed kamerami Antal Apró.
— Pamiętam, że dyskusjo-
waliśmy jeszcze późną nocą,
śmiertelnie zmęczeni, ale rano
dokument był gotowy. Pojawił
się on w odpowiednim czasie i
teoretycznie był prawidłowy, do-
broże wskazywał na drogę wyj-
ścia, prawidłowo także określał
odpowiedzialność partii i osób za
wszystko, co się wydarzyło.

Chciałbym przypomnieć, że decy-
dującą rolę w sformułowaniu i
przygotowaniu grudniowej u-
chwały miał towarzysze János
Kádár.

Sprzeczności w łonie kierowni-
ctwa były tak głębokie, że nale-
żało podjąć decyzję o znaczeniu
historycznym. Na ulicach Buda-
pestu lała się krew, brat strze-
lał do brata. János Kádár wraz

z grupą oddanych partii działa-
czy podjął decyzję o rozbiu-
ciu zbrojnej kontrrewolucji. Jedno-
znacznie jednak — ton wypowie-
dzi zarejestrowany przez kamery
telewizji węgierskiej był tu je-
dnoznaczny — uznano „dążenia
mas pracujących na Węgrzech o-
raz fakt, iż przeważająca część
żądań zebranych w punktach
wyrażały interes społeczny, chciały
oczyścić socjalizm z błędów,
w interesie Węgier naprawić bu-
dowę socjalizmu”. Realizacja tych
niezbitych postulatów wy-
magala zerwania z kliką Rakó-
si — Gerő. Jak również z u-
grupowaniem Imre Nagya. Wy-
jście naprzeciw interesom naro-
dowym domagało się także pod-
jęcia innej, niezwykle trudnej
decyzji. Albo wyrażenia zgody na
wyniszczającą naród i rujnującą
gospodarkę wojnę domową, albo
skorzystania z pomocy zewnętrz-
nej. „Była to tragedia narodowa
— mówił członek kierownictwa
partii János Berec — toczyła
się walka zbrojna, a my nie po-
trafiłiśmy pokonać kresu tej wal-
ce własnymi siłami i potrzebo-
waliśmy pomocy zewnętrznej do
zaprowadzenia i utrzymania por-
ządku wewnętrznego”.

W grudniu 1956 roku komu-
niści zgromadzeni wokół Jánosa
Kádára przedstawili społeczeń-
stwu długofalowy program na-
prawy państwa, rozwoju gospo-
darczego, społecznego i kultural-
nego. Do dziś — podkreślano to
w filmie mocno — nie uległ on
skrzywieniom, stając się synoni-
mem harmonii narodowej, stabi-
lizacji ekonomicznej i dostatniego
życia.

„Od tamtych lat — wspominał
przed kamerami Antal Apró —
upłynęło już wiele lat, podjęli-
śmy wiele działań, wiele spraw
naprawiliśmy, ale ta krótka,
czteropunktowa uchwała powinna
być wpisana do historii ruchu
komunistycznego, aby wszystko
to, co przyczyniło się do wybu-
chu kontrrewolucji, aby popie-
lone przez partię i jednoci
błędy nie powtórzyły się już ni-
gdy więcej”.

Akcja na stacji kolejowej Bezdany pod Wilnem była jedną z najbardziej znanych operacji Organizacji Bojowej PPS. OB PPS powstała w wyniku rozłamu w ruchu socjalistycznym (powstały PPS — Frakcja Rewolucyjna i PPS — Lewica) na tle oceny wydarzeń z 1905 r. Jej początkiem były grupy zbrojne (bojówki) PPS dokonujące wielu akcji przeciw przedstawicielom zaborczych władz rosyjskich. Pusta kasa organizacji skłoniła jej kierownictwo do akcji mającej przynieść spory łup pozwalający na dalsze wydatki. Jako cel obrano pociąg wiozący pieniądze i inne walory na trasie Wilno — Petersburg. Owecznie w Wilnie spotykały się i były łączone przewozy gotówki z kierunku Mińska, Kijowa, Warszawy, a następnie ekspedowane do stolicy carskiej Rosji. Akcja w Bezdany, która kierował Józef Piłsudski we wrześniu 1908 r. zakończyła się powodzeniem. Zdobyć wyniosła około 300 tys. rubli.

Opis akcji w formie zbetylizowanej przygotowywał BOGDAN SZCZYGIEL. Kilka dni temu poezjalnie Go na ementarzu w Olszynie. Od wielu lat pasjonował się współczesną historią Polski. Przedwcześnie śmierć nie pozwoliła mu także dokonać swoich planów twórczych. Marzył o wydaniu swojej książki „Akcja pod Bezdany”. Niech publikacja tego fragmentu będzie częściowym spełnieniem nadziei naszego Kolegi i Przyjaciela.

Oprac. elka i ZT

Drewniany budynek bezdany dworca drzewa w półmroku. Dwie latarnie nieświecą, oświetlają jedynie peron przy samym wyjściu. Tuż za torami czerniał las. Gdzieś z jego głębi, ale niedaleko, stały konie i bryczka, która zabierała zdobyć i zawieźć w bezpieczne miejsce. Dokąd? Gdzie jest ta „baza pieniężna”, tego nikt nie wie.

„Mściśław” wie i o wszystkim myśli. To wystarczy — „Daniel” przestał się zastanawiać i zajął się tym, co do niego w tej chwili należało — szukaniem stacyjnego żandarma.

On, „Wicek” i „Sokół” pierwszy opuścili punkt zborny w lesie, na małej polance gdzie teraz „Sawa” czeka z koniami na ich powrót.

„Wicek” stoi przy drzwiach wyjściowych z budynku stacyjnego w kierunku miasteczka. Opatry niedaleko ościanę udaje iż drzewie, „Daniel” nie ma jednak wątpliwości, że pilnie obserwuje pobliskie domostwa i ludzi ciągnących na stację.

Jest również „Sokół”. — Stanał

Bogdan Szczygiel

Akcja pod Bezdany

przy drzwiach wychodzących na peron, udaje pijanego.

„Daniel” z reklam w kieszeniach płaszcza, stale wypatrując nieobecnego żandarma, spaceruje obojętnie wzdłuż peronu. Są już następni. „Frank”, w tutejszym tak opętym, jak gdyby miał zaraz pęknąć, nadsłakuje na skraj cienia, młodej Żydówki.

Byłoby zbyt szybko nie rozpaść. — gotów wylecieć w powietrze — kpi sobie zyczliwie w duchu „Daniel” z flirtującego kolegi. Ten przystojny mężczyzna, świadomy wrażeń jakie wywiera na kobietach, nie po raz pierwszy w czasie akcji stosuje ostry flirt jako najsukursniejszą metodę kamuflażu. Nie wypowiadana uwaga „Daniela” odnosi się do ukrytego pod tutejszym „Franka” ładunku — są to dwie bomby, które za chwilę zniszczą spokojną noc i w jednej chwili zburzą sielankowy spokój zagubionej w litewskich lasach stacji.

Z mroku, od strony oddalonego o kilkadziesiąt metrów składowiska drewna, dochodzi zażarte ujadanie psa.

„Psiakrew! — klnie pod nosem „Daniel”. — To głupie bydlę może zwrócić uwagę żandarma! Zresztą cholera wie, gdzie go nosi — obraża się, przy okazji, na stróża porządku zaniedbującego swoje obowiązki.

Psiaka choć po chwili cichnie, swego jednak dokonała. Spomiedzy stosów drewna przeznaczonego do transportu wychodzą „Florek” i „Stanisław”. Kundel dzięki białej sierści dobrze widoczny w ciemnościach, towarzyszy im w pewnej odległości milczący lecz nieufny. Zwolnione przez nich miejsce, wśród zwałów pociągów, zajmują „Bohdan” i „Witold”. „Bohdan” wykorzystuje każdy moment by przysiąść. Nadal ma niezupełnie wyczerpane nogi. Na punkt zborny przysiadł bryczka. Obserwując senny dworzec myśli, że strachem o czekającej go drodze odwrotu. Bryczka, wyładowana pieniędzmi — tego jest pewien — wycofa się „Mściśław”, „Florek” i „Sawa”.

„Bohdan” wie dokąd pojedzie. To on z Mściśławem wybierali miejsce na bazę pieniężną. Od kilku dni znają to miejsce tylko oni. „Florek” i „Sawa”. Tylko oni. Tak trzeba. Konspiracja. Jeśli któryś z nich wpadnie, to im mniej będzie wiedział, dokąd wywiezione zdobycze, tym większa będzie szansa na jej uratowanie.

Z lasu wychodzi ostatnia trójka. Przechodzą torami poza smugą światła dworcowych lamp. Niewidoczni dla ludzi na peronie, idą w kierunku malutkiego ponoru w ciemnościach zbiornika wody. „Mściśław”, „Justin”, „Stefan II”. Oprócz broni dźwigają zapasowe materiały wybuchowe i lampy acetylenowe. Te mogą okazać się niezbędne do pracy w pociągu. Stają tam, gdzie zatrzymuje się zwykłe lokomotywy.

Stacja nadal senna. — Noc, chłodna. Oczekiwanie na samotny nocny pociąg ma w sobie coś z nudy i przygnębienia. Nikt z miasteczka nie wychodzi, powoli schodzących się na zagubiony w lesie i jesiennej nocy dworzec kolejowy, nikt z mielniczej obsługi stacji nie przeczuwa, że

gotowi są zapłacić własnym życiem.

W pociągu wszystko w porządku. Na stacji w Wilejce „Gustaw” i „Adrian” wychodzą na peron. Spokój. Nie wychodzi tutaj żaden oddział wojska, czego się obawiano.

— Spokojnie. Bądźcie gotowi. Rozpocznymy dopiero po wybuchu bomby. Wcześniej nie zdradzać się — powtarza „Gustaw”. „Piłowski” i „Walkowski”, którzy siedzą w wagonie trzeciej klasy, sąsiadując z wagonem eskorty. On z „Adrianem” jadą drugą klasą w wagonie obok. Jest w nim kilku oficerów. Jak się zachowają?

W razie czego rzucamy petardy — decyduje „Gustaw”.

Tak, to powinno ich uspokoić — zgadza się „Adrian”. Pociąg tymczasem miją semafor pod Bezdany, mijają budkę zwrotniczą i wjeżdża w sieć stacyjnych torów. Ciężko dysząc, zrzutując łańcuchami i hamulcami zwałnia bieg. Przed oczyma zgromadzonych na peronie bojowców przelatują lokomotywa, wagon pocztowy, brankard, wóz z eskortą. Kilku żołnierzy stoi już na balkoniku i w otwartych drzwiach wagonu, reszta wygląda przez okna. Pociąg zwalnia coraz bardziej. Jest jeszcze w ruchu, gdy grupa „Stanisława” przystępuje do działania.

Piękna Żydówka zamiera nagle z przerażenia. W oczach przystojnego mężczyzny, w których widział jedynie zachwyt, gdy jego niespokojne ręce, wykorzystując mrok, stanowią i zachłannie sięgają ku jej oczekującym pierścionkowi — śmierć. Ale to moment, nie zdąży nawet krzyknąć, bo mężczyzna już biegnie wraz z jakimś innym wzdłuż hamującego pociągu. Są już przy wagonie wiozącym eskortę. Kilka kroków za nim biegną dwaj inni. Słychać przeliczny brzdęk rozbiłanej szyby. Żandarm stojący w uchyłonych drzwiach wagonu zeskakuje na peron i strzela do napastników.

— Jahwe, on go zabije, ocal go! — Żydówka ze zdziwieniem stwierdza, że jest po stronie tego przystojnego zbroja — ach te jego ręce! Czyż ten pociąg nie mógł się choć trochę, choć trochę spóźnić?

Żandarm chybja. „Frank” odpowiada strzałem w bieg: żandarm Borysov pada ranny w nogę. Ma szczęście. Tylu żandarmów padło od kul bojowców a kto o nich wie?

„Frank” już wypycha przez otwór w rozbitej szybie bombę. Wypycha ostrożnie jak... jak co? wypycha nie wrzaca — bomba ma wybuchnąć wewnątrz wagonu, w tej części w której znajdują się żołnierze eskorty. Piekielny huk rozdziera powietrze. Wybuch odrzuca „Stefana II” i „Franka” do pobliskiego plotu. „Frankowi” zdzierza z głowy czapkę i ogłusza go na jedno ucho. Rannego żandarma Borysowa podrywa ze stopni wagonu i rzuca na tor. I tym razem żandarm Borysov ma szczęście: po raz drugi uderzył śmierci, po raz drugi zauważa go historia.

„Frank” już biegnie ku wagonowi i po sekundzie druga bomba wybuchła w czeluści poszarpanego wozu. Można było

sprawy załatwić jedną śliniejszą bombą, lecz w wagonie oprócz żołnierzy z eskorty jadą również Bogu ducha winni pasażerowie. Śliniejszy wybuch uszkodziłby z pewnością również i pasażerską część wagonu. Drugi wybuch wybił wszystkie szyby i gasi wszystkie światła. „Stanisław” świecą latarką elektryczną przedzierając się poprzez część pasażerską do tej, zajmowanej przez eskortę, w której wybuchły obydwie bomby.

Wszyscy pasażerowie niesłychanie przerażeni, wiele kobiet leży na podłodze. Jedną z nich podnosi głowę pytając — Gospodar nie budżecie brosat bolisz bomb? — „Stanisław” uspokaja ją.

Kupiec — Mikołaj Czestakow ma przy sobie większą sumę pieniędzy. Widząc uzbrojonego mężczyznę chwytając odruchowo za kieszeń, „Stanisław” widzi ten ruch, potrząsając pistoletem mówi po rosyjsku: Nie bójcie się panowie, ani was ani waszych pieniędzy nie dotknęmy.

Gdy dotrze wreszcie do części, którą zajmowali żołnierze wybuchu na peronie gwałtowna strzelanina. W przedziale świstają kule.

— Nie strzelać, nie strzelać — krzyczy z całych sił w płucach. Wie, że to strzelają bojownicy, by straszyć żołnierzy którzy przeżyli wybuch: Strzelać milkiem, a po chwili do przedziału wpadają „Frank” i „Stefan II”.

Dym, smród wybuchu, zupełna ciemność. Wśród potrząsanych ławek leży trup żandarma Durowa. Żołnierze, którzy przy wejściu pociągu na stację stali na peroniku wagonu, zdolali uciec. Ku trzem pozostałym oszołomionym lecz z bronią w ręku, rzuca się „Stanisław”. Z wycołowanym mauzerem krzyczy.

— Wychodźcie się! Brosajcie!

Usłuchali, ale skaczą w stronę lasu i rzucają się do ucieczki. „Stanisław” strzela kilka-

rotnie za uciekającymi lecz żołnierze nikną cali i zdrowi w zbawczej gęstwinie.

„Wicek” i „Sokół” są w pierwszej chwili dezorientowani strzelaniną wywołaną przez żandarmów. Borysowa i „Franka”. Z wyciągniętą bronią czekają na ustalony sygnał — wybuch bom. Teraz do akcji. Terrorysta naczelnika stacji, który wyszedł na peron. Z reklam podniesionymi do góry prowadzi ich do pokoju telegrafisty, gdzie „Sokół” demoluje siekierą aparaty, po czym biegnie wzdłuż toru do budki zwrotniczej by zamknąć semafor. „Wicek” zajął w tym czasie zamkniętą tylną drzwi poczekalni, groząc pistoletem pakując do niej wszystkich podróżnych z peronu i tych pracowników kolei, którzy nie zdążyli uciec. Na razie są ogromnie przerażeni.

— Jahwe dzięki ci — krzyczy nagle Żydówka głosem pełnym radości. — Nic mu się nie stało! Pan widzi? Nic mu się nie stało! — A? Komu? — daje się zaskoczyć „Sokół”, który wracając z budki drożnika zgarnia ją i jeszcze jakichś dwoje podróżnych do poczekalni.

— Temu pięknemu bohater! On ze mną rozmawiał — oj, jak on ze mną przyjemnie rozmawiał. A taki ładny jak malowiano! Co ja mówię, jak sam rotnistrz od ułanów!

„Frank” właśnie wyskoczył z wagonu eskorty i już znika w mroku, ale „Sokół” zdążył jeszcze zobaczyć za czyste ocalenie dziekowała Jahwe piękna Żydówka.

Bomb panie nie rzucaj! — ludzie stłoczeni w poczekalni cofają się przed „Wickiem”. Jest ich tutaj nie mniej niż czterdziestu, a stale przybywa, bo kręcący się po peronie bojownicy ścigają wszystkich, którzy nawiną im się pod rękę.

— Stać spokojnie, a przeżyjecie — powtarza uspokajająco „Wicek”.

— Najmniejszy podejrany

ruch, to śmierć — podnosi do góry, tak aby wszyscy zobaczyli, duży pakiet zawinięty w gazetę.

Bomba, uważając bomba — szeptać pobludnymi ze strachu ustami cofając się kobiety.

Powtarzam — tylko spokojnie, a nie wam się nie stanie. W przeciwnym razie... i trzyma się na dystans od tłum, raz by trzymać go w szachu, po drugie by nie wywahać, że w pakunku owiniętym w gazetę spoczywają... trzy dorodne, tłuste śledzie.

Na peronie od kilku chwil cicho. Teraz tłum zgromadzony w poczekalni widząc przed sobą jednego tylko bojowca zaczyna niepokojująco szemrać. Wybuchają przekleństwa, okrzyki protestu. Zaczyna być gorąco. Już zamierza rzucić petardę, gdy z zewnątrz dobiegają dwa silne wybuchy i pada kilkanaście strzałów. To strzela „Daniel” zaniepokojony ruchami kilkunastu osobników starających się od strony miasteczka dostać na stację. „Wicek” odycha z ulgą — tłum na nowo strwożony, zamiera.

— Cholera, to dopiero 5 minut — zagryza wargi „Wicek” spoglądając na zegarek — jeszcze czterdzięści!

Na tętniących niemal całą dobę ulicach śródmieścia Monachium, na tle oszalałych dla nas wystaw sklepowych i elegancko, ale bez ekstrawagancji ubranych monachijczyków, tu i ówdzie widziało się młodych mężczyzn siedzących na chodniku z kartką z napisem: „Jestem głodny”.

Proszę o wsparcie. — Przechodnie mijali ich obojętnie, a leżąc obok żebraka czapka była pusta. Nie rzucono im żadnych datków.

Mieszkańcy Bawarii nie mają w zwyczaju dawać pieniędzy za darmo, żebrzący bezrobotni nie wzbudzały odruchów litości. Większe szanse na drobne datki mieli ci, którzy próbowali zwrócić na siebie uwagę koncertując pojedynczo lub zespołowo, starając się przechodzić z ciekawości, zainteresowań. Na Neuhauser Str. czy Marienplatz, zwłaszcza wieczorem, co kilkadziesiąt metrów odbywały się recitale muzyczne,

Korespondencja z RFN

Do wyborów niewiele ponad miesiąc
Spadek bezrobocia
Destrukcyjna polityka wobec rozbrojenia
Kryzys w stosunkach z ZSRR
Czy Kohl posiada kwalifikacje na kanclerza?

rozbrzmiewał folklor różnych narodów świata, trwały spektakle teatru jednego aktora, płynęły różne melodie. W trakcie wieczornego spaceru każdy miał okazję zetknąć się ze wszystkimi stylami i rodzajami muzyki. Ludzie przystawali, słuchali, bili brawo i od czasu do czasu rzucali drobne monety.

Była to swista nagroda za aktywność za podjęcie wyzwania losu. Oczywiście pieniądze uzyskiwane tą drogą pozwalały tylko na przetrwanie, na wyżywienie, na opłacenie czynszu, na zakupienie ubrań, na wyjazd do domu, na wyjazd do pracy. Była to swista nagroda za aktywność za podjęcie wyzwania losu. Oczywiście pieniądze uzyskiwane tą drogą pozwalały tylko na przetrwanie, na wyżywienie, na opłacenie czynszu, na zakupienie ubrań, na wyjazd do domu, na wyjazd do pracy.

Także mocno kontrowersyjna energetyka atomowa

nie stanowi obecnie takiego argumentu za SPD jak to miało miejsce w maju po czarnobylskiej awarii. Racionalnie myślący Niemcy — choć wrażliwi i wyczuleni na sprawy ekologiczne — nie poddają się łatwo emocjom i argumenty za likwidacją elektrowni atomowych przynoszą efekty mniejsze od spodziewanych.

Republika Federalna Niemiec z racji historycznych

oraz swego gospodarczego i militarnego znaczenia ma duży wpływ na sytuację międzynarodową w Europie i stosunki między Wschodem i Zachodem.

Istotne znaczenie dla nas, dla całego obozu socjalistycznego mają zatem kierunki polityki zagranicznej RFN, a zwłaszcza to, co oni nazywają polityką wschodnią.

Stanowisko SPD w tej kwestii jest jasne i stabilne od lat. Natomiast chadecja mimo formalnego

podkreślenia układow np. z Polską, wielokrotnie podważa wiarygodność takich stwierdzeń. Fakt, iż Kohl i inni wysocy przedstawiciele rządu uczestniczyli w różnych rewizjonistycznych imprezach, stawia pod znakiem zapytania ich intencje i wiarygodność.

Także wobec problemów rozbrojenia postawa rządu federalnego budzi

wiele sprzeciwu w samej RFN. W czasie listopadowej debaty budżetowej w Bundestagu, która przekształcała się w próbę sił

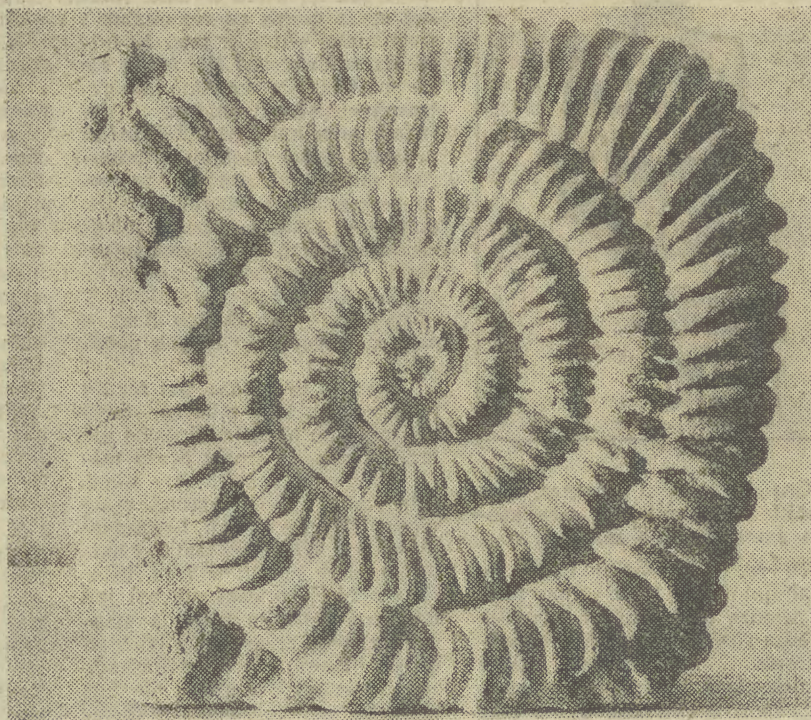
między rządem a opozycją, polityka zagraniczna stała się przedmiotem ostrych polemik. Wiceprezident

SPD Horst Ehmke zarzucił kanclerzowi, że prowadzi „politykę zagraniczną wymierzoną przeciwko

własnemu narodowi”, że coraz większa jest sprzeczność między faktami a „rzekomo propagandą”. Ehmke podkreślił, że postawa rządu federalnego spowodowała zaprzepaszczenie wielkich możliwości rozbrojenia. Destrukcyjna postawa Bonn jest szczególnie wyraźna w dyskusji nad tzw. rozwiązaniem zerowym dla broni średniego zasięgu w Europie. Po tym, gdy Michail Gorbaczow i Ronald Reagan uzgodnili takie rozwiązanie, amerykański dowódca naczelny NATO i jego niemiecki zastępca określili je jako „nonsensowne”. Równocześnie Manfred Woerner — minister obrony i inni politycy chadecji, podjęli próbę stordedowania rozwiązania zerowego poprzez wysuwanie dodatkowych żądań. Polityk SPD zarzucił kanclerzowi poddaństwo wobec Waszyngtonu prowadzące do naruszenia zachodniemieckich i europejskich interesów. Wobec

VADEMECUM

OFERTY • PROPOZYCJE • SUGESTIE



CERAMIKA

Ceramika najczęściej kojarzy nam się z kołem garnarskim i garnkiem. Nie bez powodu, bo przecież taki właśnie, odległy rodowód ma dyscyplina, która interesuje się wieloletnimi artystów. Wraz z falą zainteresowania dla najstarszych technik i umiejętności pojawiła się także różnorodność tematyczna i rozmaitość poszukiwań formalnych. Specyficzne tworzywo — najczęściej różne odmiany gliny — tym poszukiwaniom przyczyniła w sukurs, bowiem w glinie modelować można właściwie wszystko. Toteż ceramika stała się ciekawą formą wypowiedzi plastycznej, a „Vademecum” wspomina o tym w kontekście pięćdziesiątej indywidualnej wystawy EUGENIUSZA MOLSKIEGO, jaka czynna jest w miechowskiej Galerii „U Jaksy”. Molski bowiem zajmuje się głównie ceramiką, choć także malarstwem i rzeźbą.

Studiując w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu specjalizował się w malarstwie architektonicznym i ceramice, a obecnie przekazuje swoje umiejętności uczniom Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. Jako artysta jest bardzo aktywny, dużo wystawia i — co szczególnie warto podkreślić — należy do tych animatorów życia kulturalnego w małych ośrodkach, którzy z dala od wielkich centrów (choć mieszka

przecież w Krakowie) cicho i bez rozgłosu szerzą kulturę plastyczną w tzw. terenie. Przy czym „teren” traktować tu trzeba bardzo szeroko, bo artysta ten obecny był ze swoją sztuką we wszystkich mniejszych ośrodkach wystawienniczych w kraju od Augustowa po Zegocinę. Jak ważna jest taka działalność nie trzeba chyba uzasadniać, a dotyczy to także istniejącej od pół roku, prężnie działającej Galerii „U Jaksy”.

Prace Molskiego oscylują — na ogólnie rzecz ujmując — wokół człowieka, jego miejsca w świecie, koegzystencji z naturą, jego filozofii. Tendencja do rzeźbiarskiego traktowania tworzywa, nadania mu kształtu dzieła plastycznego przemawiającego do odbiorcy ekspresyjną formą, fakturą a niejednokrotnie barwą — typowa jest dla ceramicznych form tego artysty.

Pięćdziesiąta indywidualna wystawa Eugeniusza Molskiego nie była przeglądem wszystkich możliwości twórcy, a szkoda. Warto byłoby zobaczyć np. jego malarstwo, bo ceramika i gwaście prezentowane na wystawie nie mówią o artyście wszystkiego. Z taka retrospektywą czeka on pewnie na większą jubileuszową okazję.

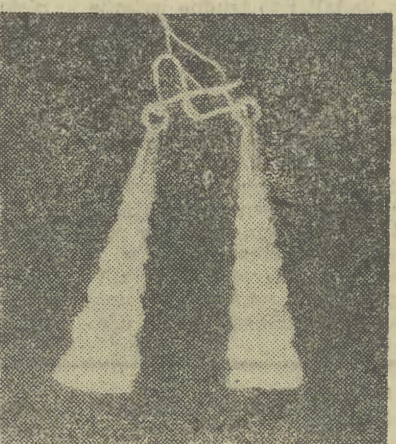
repr.: KAZIMIERZ OLCZAK



MALARSTWO

W galerii Nowohuckiego Centrum Kultury otwarta dziś zostanie wystawa malarstwa KRZYSZTOFA BIELCA. Artysta ten (urodzony 1947) studiował i zdobył dyplom na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, jednak zawód inżyniera architektury porzucił dla malarstwa. Pod okiem ojca — artysty malarza i fotografa Pawła Bielca — uczył się malować, co z czasem stało się jego pasją i stanowi sens jego życia jako

od ponad 20 lat. Uprawia malarstwo sztalugowe — akryl, polimer, olej. Źródłem jego inspiracji są tematy czapane z otoczenia — maluje portrety, akty, martwe natury, kwiaty, konie, pejzaże, te ostatnie ze szczególnym zamiłowaniem. Maluje realistycznie, obrazy zachowują czytelność nawet wtedy, gdy są w nich formy abstrakcyjne. Pierwszy raz wystawił swoje obrazy w roku 1968 w KMPIK w Krakowie, potem wielokrotnie w różnych galeriach, także za granicą, w USA i RFN.



BIŻUTERIA

W Galerii „Kramy Dominikańska” czynna jest wystawa biżuterii artystycznej. Swoje prace prezentuje pięciu artystów: ANTONI BIK (absolwent AGH w Krakowie, pracownik naukowy w Instytucie Kształtowania

i Ochrony Środowiska AGH), ZYGMUNT GŁOWNIA (wykonuje biżuterię najdłuższą z wszystkich prezentujących się tu autorów, bo od roku 1970; wiecie w tej dziedzinie zdobywał w pracowni Stanisława i Grzegorza Piro, a potem w Camden Institut w Londynie), PAWEŁ WALIGÓRSKI (z wykształcenia i zawodu chemik, ukończył kurs szlifowania kamieni szlachetnych we Wrocławiu), JAN ZIELIŃSKI (z wykształcenia biolog), PAWEŁ ZELECHOWSKI (z wykształcenia inżynier rolnik), WISIOŁKI, pierścienie, bransolety, kolczyki, naszyjniki ze srebra łączzone z kamieniami półszlachetnymi, bursztynem, korałem, muszlami — niektóre zachwycają oryginalnością i precyzją wykonania. Warto zatem zwrócić do tej galerii — szczególnie że zbliża się okres karnawałowy — i... coś kupić, ceny „w granicach rozsądku”.

Na zdjęciu: kolczyki — projekt i wykonanie Paweł Waligórski.

repr.: WACŁAW KLAG

EDWARD WĄSIK

TYGODNIOWY program TV

13.12—18.12.86

SOBOTA

PROGRAM I

7.25 TTR: Fizyka, sem. III
7.55 TTR: Biologia, sem. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na dziale
9.00 Dla młodych widzów:
„Klub zdobywców oceanów”
— „Latający Holender” oraz
film z serii: „Jazon z gwiazd-
nego patrolu” (5)
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnow-
sze
12.20 Wędrowni dalekie i
bliskie: „Cuda świata antycz-
nego” (1); „Świątynia Artemi-
dy w Efezie” — film doku-
mentalny produkcji RFN
13.00 Bariery
13.30 „Gdyby tak inni” —
telewizyjny klub hodowców
zwierząt
14.00 Ocalić od zapomnienia
14.30 „Gospodarnie” — wojs-
kowy program publicystyczny
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia Dramatu Po-
wstępnego: „Moliere” (13); „Skoła
żon” — reż. Jerzy Gruza
16.20 Spotkanie z pisarzem
Markiem Wawrzyniakiem
16.45 „Reportaż z przeszło-
ści”
17.10 Losowanie Dużego Lo-
tka
17.25 „Lady Magic” — wio-
ski program rozrywkowy
18.25 Z bliska — program
publicystyczny
19.00 Dobranoc: „Opowiadania
Muminków”
19.10 Z kamerą wśród zwie-
rząt
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Sekrety rodzinne” —
film fab. prod. ang., reż. Jack
Hofsis; wyk.: S. Powers, M.
Stapleton
21.30 „Czas” — magazyn pu-
blicystyczny
22.00 Siedem dni na świecie
22.10 DT — Wiadomości
22.20 Sprawozdawczy maga-
zyn sportowy
23.45 Kino nocne: „Wdowy”,
cz. 2, odc. 1 — serial krymi-
nalny prod. angielskiej

PROGRAM II

14.25—15.55 NURT: Powtó-
rzenia
SOBOTA W „DWOJCE”
15.55 Powitanie
16.00 Halo, komputer
16.30 „Rob Reggae” — re-
portaż
17.00 Spektrum
17.30 Fakty i legendy —
„Skarbiec korony” (1)
18.00 KRONIKA
18.30 Wielka gra
19.30 Dziennik Telewizyjny
(dla niesłyszących)
20.00 XII Międzynarodowy
Festiwal Piosenki i Tańca —
Zielona Góra '86
20.50 Listy osobiste Ta-
deusza Kotarbińskiego
21.15 Tydzień na polityce
21.30 „Klinika w Schwarzwaldzie” (9) — „Błąd w szu-
cie” — serial telewizyjny pro-
dukcji RFN
22.15 Listy muzyczne ze
Skandynawii
22.45 Niezwykłe opowieści
Stanisława Hadyny
23.25 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA

NIEDZIELA

7.25 Program dnia
7.30 Blok programów roln-
nych
9.00 „Telewizyjny” oraz film z
serii: „Koralowa wyspa” (5)
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Biologia morza” (2) —
serial przyrodniczy produkcji
RFN
11.05 „Broń i barwa” (2) —
„Co z tymi skrzydłami”
11.25 „Przybicie i kaptury”
(4) — serial filmowy TP
12.25 Studio im. Andrzeja
Munka przedstawia: „O Hen-
ry opowiada”, „Ścisła wiedza
matrymonialna”; reż. Łukasz
Zieliński, Stanisław Kalużyński
12.40 Siedem anten
13.25 Telewizyjny Koncert
Życzeń
13.55 Kraj za miastem
14.20 „Warszawa, lata 1915—
1922” — telewizyjny film do-
kumentalny; reż. Jerzy Ziarnik
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza:
„O srebrny Konstancie” — reż.
Andrzej Maj
15.40 Klub Sześciu Konty-
nentów
16.26 „Polityka i obyczaj” —
spotkanie z generałową Ja-
dwigą Sosnkowską
16.45 Antena
17.25 Kabaret Olgi Lipiń-
skiej (powt.)
18.30 Studio Sport
19.00 Wieczorynka: „Dzieci-
stwo Muppetów”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Alternatywy 4” (3) —
„Pierwsza noc” — film TP
20.55 Pegaz
21.45 Klub międzynarodowy
22.15 Sportowa niedziela
22.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszą-
cych: „Alternatywy 4” (3) —
„Pierwsza noc”
13.25 Lokalny magazyn pu-
blicystyczny „Prezentacje”
13.55 „Peryskop” — wojsko-
wy program publicystyczny
NIEDZIELA W „DWOJCE”
14.25 Powitanie
14.30 Kwadrans z hejnałem
14.45 Jutro poniedziałek
15.15 Wideoteka

18.30 Główny świat: „Szerpo-
wie” — serial dokumentalny
prod. angielskiej
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Ambicje i aspiracje:
„Prawo do odwagi” — repor-
taż
20.30 Filharmonia „Dwójki”:
Ludwig van Beethoven —
Koncert potrojny C-dur, op.
38 — gra Wielka Orkiestra
Symfoniczna PR i TV
21.20 „997” — program pu-
blicystyczny
22.00 Panorama kina radzie-
ckiego: „Ojciec Sergiusz” —
reż. Igor Tałaszkina
23.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

8.10 Historia, kl. VIII
9.00 Matematyka kl. I:
Drugie dane z ryb
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany:
„Kurs na lewo”
11.30 „Zespół pałacowy w
Gatczyń” — film produkcji
ZSRR
12.00 Religioznawstwo: „Bud-
yzm i jego odmiany”
12.50 Język polski kl. II
lic.: J. Słowacki: „Kordian”
13.30 TTR: Matematyka,
sem. I
14.00 TTR: Język polski,
sem. I
14.30 Telewizyjny kurs rol-
niczy
14.50 Powtórka przed matu-
rą: Historia, kl. IV lic. — Spór
o model gospodarki Polski
powojennej
15.50 NURT: Młodzież a
społeczeństwo — Kto mieszka
na wsi i dlaczego?
16.20 Program dnia, DT —
Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów:
„Krag” — magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: „Tik —
tak”
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express
Lotka i Super Lotka
17.40 „Bardzo ważna osobis-
tość” — film fabularny pro-
dukcji ZSRR reż. Sergiej
Bodrow
19.00 Dobranoc: „Zaczaro-
wany obłok”
19.10 Studium
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Gra o milion
20.30 „Kurs na lewo” —
film produkcji polskiej, reż.
Paweł Urnóg
21.50 DT — Komentarze
22.15 „Płótki” — spotkanie z
Jerzym Urbanem
22.45 DT — Wiadomości
22.50 Język rosyjski (11)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (11)
17.30 Claude Debussy: „Pu-
delko z zabawkami” — wido-
wisko baletowe
18.00 KRONIKA (KR)
18.30 „Podaj łapę” — „Sza-
ta”
18.55 „Geneza” — film an-
imowany
19.05 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Nasza Warszawa” —
program reporterów Telewi-
zyjnego Kuriera Warszawskie-
go
21.00 „Z dymkiem cygara” —
gawęda Wilhelma Szew-
czyka
21.15 Gwiazdy wielkiego
sportu
21.45 Biografie: „Ramon y
Cajal” (8) — hiszpański se-
rial filmowy
22.45 Impuls
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

PROGRAM I

8.10 Fizyka, kl. VIII
9.00 Muzyka, kl. I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany:
„Pół wili bez pana miodowego”
— film fabularny produkcji
CSRS
11.20 Szkoła dla rodziców
(43) — „Zanim będziecie mieli
drugie dziecko”
12.00 Biologia, kl. VIII
12.50 Język polski, kl. I—IV
13.30 TTR: Uprawa roślin,
sem. III
14.00 TTR: Hodowla, sem.
III: Użytkowanie koni
14.30 Telewizyjny kurs rol-
niczy
14.50 Powtórka przed matu-
rą: Język angielski (15)
16.20 Program dnia, DT —
Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów:
„Reporter TDC”
16.50 „Język” — film pro-
dukcji ZSRR
17.15 Teleexpress
17.30 Samo zdrowie
17.40 Magazyn wędkarski
18.00 „Poligon” — wojsko-
wy magazyn publicystyczny
18.25 Sonda
19.00 Dobranoc: „Fred, po-
strach kotów”
19.10 Encyklopedia kultury
polskiej — muzyka w dobie
starcopolskiej o. 3
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr sensacji: S. S.
van Dine: „Goniec śmierci” —
reż. Robert Lehman
21.50 DT — Komentarze
21.55 Interstudio
22.35 „Wódka, pozwól żyć”
23.05 DT — Wiadomości
23.15 Język francuski (11)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski
17.30 Pół godziny dla rodzi-
ny — „Miejskie sprawy”
18.00 KRONIKA (KR)
18.30 Auto-Moto fan klub
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Ekspres reporterów
20.15 „Variété, variété” —
program rozrywkowy produk-
cji RFN
20.40 „Salon muzyczny” —
Laboratorium współczesnej
muzyki kameralnej
21.35 Kino studyjne „Dwój-
ki”: „Inne spojrzenie” — film
fabularny produkcji węgiers-
kiej reż. Karol Makl
23.20 Wieczorne wiadomości



Przed świątecznym szczytem przewozowym

PKS — zadowolimy każdego podróżnego

PKP — postaramy się, by nikt nie narzekał

Zbliżają się Święta, a wraz z nimi sędny dzień dla PKS i PKP. Jak przygotowują się ci dwaj najwięksi przewoźnicy do odparcia obciążenia swych dworców i olinek kasowych? Czy będą w stanie wywieźć z Krakowa wszystkich chętnych.

Optymistycznie wieści napływają z krakowskiej PKS. Zdejmy sobie doskonale sprawę z tego co nas czeka — mówi STEFAN STRACH, dyrektor I oddziału PKPS w Krakowie. Dlatego też już dziś mobilizujemy wszystkie siły i środki, by w tym gorącym okresie należało obsłużyć każdego naszego klienta. I tak, mogę zapewnić, że bez żadnych nie przewidzianych wypadków z kursów funkcjonować będzie cała codzienna komunikacja autobusowa. Jak zwykle pamiętamy także o zapewnieniu na szczególnie popularnych trasach dodatkowych autobusów. W rezerwie będziemy mieć również 10 autobusów, które na bieżąco — w miarę wydłużania się kolejki podróżnych — będą wysyłane na bis do danej miejscowości. Jednym słowem o wszystkim zdecydowali sami klienci. My ze swej strony zapewniamy, że każdy, kto będzie chciał wjechać na święta autobusem ze znakiem PKS, nie powinien mieć z tym większych problemów. Czy sprawdzi się dyktorskie zapowiedzi, przekonamy się już wkrótce. Co przemożniej jednak, już dziś myślą o kupnie biletów w punktach przedprzedaży.

Również na kolei trwają przygotowania do świątecznego szczytu przewozowego. I tak w tym okresie planuje się uruchomić dodatkowe kursy, kursy okresowe i przewidziane w rozkładzie jazdy pociągów. O dodatkowe, specjalnie podjęte na okazję Świąt wagony, wydłuża się pociągi międzynarodowe, wyjeżdżające z Krakowa do Budapesztu, Berlina i Lipska oraz ekspresowe „Krakus” i „Tatry”. Dla usprawnienia obsługi podróżnych oraz by skrócić kolejki przed kasami PDDPK wprowadzi od 20 grudnia do 5 stycznia przedprzedaż biletów na dowolnie wybrany dzień do miejscowości oddalonych do 100 kilometrów, do których normalnie wcześniej sprzedaje (z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem) nie prowadzi się. Podobny efekt PKP zamierza osiągnąć, zasilając szczytu kasowy personel zatrudniani w godzinach nadliczbowych pracownikami administracji kolejowej oraz emerytami. Gdy jednak komuś przyjdzie stać w długiej kolejce PKP radzi skorzystać z umieszczenia w holu dworcowym automatów cenowych. W tych wygodnych urzędach można szybko i sprawnie (obok czynne jest non stop olineko, gdzie rozniemienia się pieniądza) kupić bilet do wyszczególnionych na specjalnej tablicy i ułożonych w porządku alfabetycznym miejscowości oddalonych od Krakowa do 100 kilometrów. Warto o tym pamiętać. (koź)

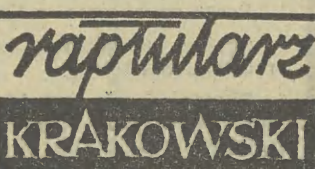
Już od soboty w sprzedaży

Nie ma to jak prawdziwa choinka

Już od najbliższej soboty w wytypowanych miejscach w Krakowie rusza sprzedaż dorodnych świerków. Świąteczne choinki kupić będzie można w Śródmieściu przy Karmelickiej 21, w Krowodrzy przy ulicy Królowej Jadwigi 7, w Podgórze przy ulicy Piłsudskiego 33 oraz w Nowej Hucie przy ulicy Gajewskiego. Ceny drzewek, jak zwykle uzależnione są od ich wielkości. I tak za świerka o wysokości od 0,3 do 0,9 metra trzeba będzie zapłacić 150 zł — 1,5 metra — 220 zł, 1,6—2,5 metra — 380 zł, zaś 2,6—3,5 metra — 600 zł. W sumie krakowska „Społem” — główny sprzedawca choinek (pochodzą one z nadleśnictwa Dobra w wojewód-

ztwa nowosądeckim) — dostarczy 2150 świerków, co w zupełności wystarczy dla zaspokojenia potrzeb krakowian. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze nie tak dawno spóźnialnia sprowadzała do Krakowa 30 tys. choinek (w większości jodeł) które rozkładały się niczym świeże bułeczki. Przed „okiem w sprzedaży” było tylko 4 tys. drzewek, z których aż 2,5 tys. trzeba było przetrzeć, bo nie było nań chętnych. W tym roku, by uchronić się przed powtórzeniem podobnej historii „Społem” dostarczy na rynek niewiele ponad 2 tys. świerków. I to właśnie powinno być to.

(koź)



▲ Zakłady Przemysłu Zapalczanego w Częstochowie „rzuca” na rynek nowość. Są to „zapalki gospodarcze typu eksportowego”. Różnią się one od innych tym, że zapalają się bezkrotnie, bowiem mają dwukrotnie więcej starki niż tradycyjne „zapalki krajowe typu niepalnego”. Fakt ten świadczy, że eksport jest silną napędową postępu.

▲ KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Wystawa wiejskich szopek z ruchomymi talkami; Wyst. malarstwa Wiesławy Piasny „Obrazy” (14—18).
▲ Rotunda (Oleandry 1): Impreza rockowa — „Alternatywa rocka” (18).
▲ SKK „Pod Jaszczurami” (Rynek Gł. 7): Koncert zespołu „Stare Dzwony” (17).



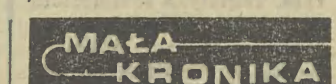
W najbliższą sobotę i niedzielę posezonowa wyprzedaż samochodów za waluty wymienialne w Składowach Konsumenckich w Krakowie przy ul. Ofiar Dabia 14 i Wielkiej 224, w godzinach od 9 do 15.

Obecni będą przedstawiciele dyrekcji THZ POLIMAR SA z Warszawy oraz firmy Tanke GmbH RFN, z którymi będzie można uzgodnić na miejscu obniżki cen samochodów.

Wyprzedaż objętych będzie około 100 samochodów prod. zachodniej z silnikami Diesla. Zapraszamy i życzymy udanych zakupów.

Wypadki

Na ul. Na Zjeździe kierowca autobusu MPK linii „108” wy-muszając pierwszeństwo dopro-wadził do zderzenia z „fiatem 126p”. W wypadku ranni zo-stali: kierowca „malucha”, Ta-



▲ Klub MPIK (Rynek Pod-górski 7): „Nasi za granicą” — spotkanie z kierownictwem Wydziału Paszportowego WUSW (18).
▲ KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Wystawa wiejskich szopek z ruchomymi talkami; Wyst. malarstwa Wiesławy Piasny „Obrazy” (14—18).
▲ Rotunda (Oleandry 1): Impreza rockowa — „Alternatywa rocka” (18).
▲ SKK „Pod Jaszczurami” (Rynek Gł. 7): Koncert zespołu „Stare Dzwony” (17).

Dachówek dla Wawelu nadal nie ma

Pół wieku temu położono nową dachówkę na wawelskich budynkach. Wpływ krakowskiego powietrza tylko przyspieszył proces łuszczenia. Dziś należy pilnie wymienić 296 tys. dachówek. Pytanie, na które nadal nie ma odpowiedzi, pozostaje od 2 lat bez zmian — jak wziąć materiał? Wszyscy chcą pomóc, niestety jakość naszych wyrobów nie gwarantuje nawet 3-letniego terminu użytkowania. Trudno podejmować się tak skomplikowanych prac, mając świadomość, że niemal natychmiast trzeba byłoby myśleć o następnej wymianie. Kierownictwo Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu PKZ czyni usilne starania by załatwić w przypadku braku możliwości krajowych, import dachówek za dewizy. Renomowana firma w Szwajcarii daje pełne gwarancje i niemal natychmiastowa dostawę. Wszyscy chcą pomóc Wawelowi, ale nadal sprawa pozostaje w zawieszaniu.

(zur)

co-gdzie-kiedy?

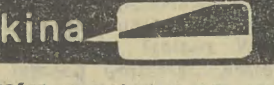
PIATEK, 1986-12-12

ALEKSANDRA, jutro ŁUCJI



SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): M. Balucki: Niewolnice z Pipidów kl. — 19.15. MIAMIURA (pl. Duchy 2): J. Chmieleński: Romanca — 19.30. STARY (Jagiellońska 1): T. Bradecki: Wzorce dowodów matematycznych — 16 (abonamenty nielawne). SCENA MAŁA (Sławowska 14): I. Tredyński: Trzecia pierś — 19.30 (spektakl dla dorosłych). BAGATELA (Karmelicka 6): J. Szaniawski: Dwa teatry — 19.30. OPERETKOWA (Lubicz 48): F. Lehar: Carewicz — 19.15. GROTESKA (Sarbowa 2): S. Obrazowski, S. Prochazka: Baśń o pieciu braciach — 10, 12.15; S. Mrozek: Letni dzień — 17. STU (Krasińskiego 18/18): Noc tyzyczna druga — 19.15. SCENA SZKOŁNA PWST (Warszawska 9): J. Tuwim: Bał w Operze — 19.15. KAWIARNIA „JAMA MAHALKA” (Floriańska 48): Kabaret „A to ci wesela się” — 21.15. HOTEL „POD ROZĄ” (Floriańska 14): Kabaret „Tajlich dwóch...” — 18, 20. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert oratoryjny na zakończenie Roku Lisztowskiego — 19.30.

Pozostałe nieczynne



KIJÓW (Krajskiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.30, Zycie i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 19.45 (przedpremier). KULTURA (Rynek Gł. 27): Skorpion (fr. 15 lat) — 9.30, 11.45, 16.30, 18.15; Spotkanie na Atlantyku (pol. 15 lat), MIKRO (Dzierżyńskiego 9): Cień ten zgiełk (USA 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 15): Iluzjon: film prod. USA z cyklu: Karykatury Dunaway — gwiazda młodego — 16, 20; Film prod. Peru z cyklu: Mistrzowie kina — Rolandia Armando Godoy — 16.30, 18.15; LARA: Fanny i Aleksander (szw. 18 lat) — 9.45; Piętno (pol. 18 lat) — 13; Wzięź Bunkier (USA 18 lat) — 15, 17, 19.15. PODWAWELSKIE (Kromosów 21): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 1